Nr. 232. We Lwowie Niedziela dnia 10. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 87 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 9. października.

Lepiej późno niż nigdy. *Post tot discrimina rerum* zdecydował się Rząd wreszcie zrobić pierwszy krok ku prawicy, bez której usiłował dotychczas rządzić, strasząc ją nawet od czasu do czasu na wypadek jakichś zachcianek niebezpiecznych „znanemi konsekwencjami parlamentarnemi". Z własnej inicjatywy zawezwał on reprezentantów prawicy na konferencję w sprawach dotyczących ugody węgierskiej, zapytując wprost, o ile może liczyć na jej poparcie. O przebiegu konferencji i odpowiedzi przedstawicieli prawicy dowiedzą się czytelnicy ze sprawozdania o posiedzeniu Koła polskiego. Naszą rzeczą jest wskazać na wielką doniosłość tego faktu, który poucza aż nadto wymownie, że Rządem ponad stronnictwami można być tylko do pewnej granicy. Można przeprowadzać wszelkie możliwe zmiany w składzie gabinetu, nie biorąc względu na zdanie większości parlamentarnej; można wydawać setki rozporządzeń administracyjnych, z których większość nie zawsze bywa zadowoloną — ale prędzej czy później trzeba się policzyć z faktem, że większość parlamentarna istnieje i że ignorować jej nie wypada, lecz zdanie jej do pewnego przynajmniej stopnia uwzględniać należy.

W tym ostatnim względzie przedwczesnem byłoby jeszcze oddawać się nadziejom różowym, bo prawica nie wypowiedziała jeszcze swoich życzeń, a Rząd nie dał ze swej strony do zrozumienia, czy w ogóle i które z tych życzeń będzie się starał uwzględnić. Sam fakt jednak, że się pyta prawicę o zdanie, jest w obec austrjackich stosunków parlamentarnych rzeczą dość wielkiej wagi i zdaje się przepowiadać, że Rząd nie będzie się absolutnie sprzeciwiać w granicach możliwości leżącym wymaganiom prawicy.

W ogóle fakt powyższy uważać należy za zwrot korzystny, tak dla stosunków pomiędzy gabinetem hr. Taaffego a prawicą w ogóle, jak i w szczególności dla ugody węgierskiej. I tu znowu pamiętać należy, że pierwszy krok do tego zwrotu zrobił Rząd, a nie prawica. Wcale niedawno jeszcze półurzędowcy nasi napominali prawicę, ażeby się przejęła całą ważnością ugody węgierskiej i ażeby jej nie stawiała żadnych przeszkód. Straszyli nawet ewentualnym aliansem Rządu z Coroninim i Chlumetzkym. Jakże zabawnie strachy te dziś wyglądają! Ale jest to już los półurzędowców, że muszą być zawsze „większymi papistami, aniżeli sam papież" i nadstawiać głowy tam, gdzie najmniej tego potrzeba.

Choćby wziąć za przykład organ krakowski. W tym samym dniu właśnie, kiedy Rząd zbliżył się do prawicy, wystąpił on z artykułem, przemawiającym za przyspieszeniem i przyjęciem bez zmiany ugody węgierskiej, a to głównie ze względu na zawikłania zewnętrzne! Zdaje się, że musiał przyjść „wink" od protektorów wiedeńskich, ażeby coś zagrać na tę nutę. Nuta to jednak aż nadto oklepana. Chodzi o to, ażeby przemówić do lojalności prawicy pod grozą nieobliczonych skutków polityki zagranicznej. Pokazuje się chmury na Wschodzie, ażeby niemi nastraszyć prawicę i ułatwić Rządowi drogę. Skoroby jednak większość trochę pofolgowała Rządowi, chmury znikną, niebo się rozjaśni a kursa renty państwowej i akcje gabinetu pójdą znowu w górę. Znamy się na tem....

Nasz korespondent (R.) donosi nam: „Zawiadomiłem was już drogą telegraficzną, że Delegacje wspólne zwołane będą do Pesztu na dzień 4. listopada. Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej wezwie ją Rząd. ażeby przystąpiła w czasie jak najkrótszym do wyboru członków Delegacji, a także członków deputacji regnikolarnej, której zadaniem jest wspólnie z takąż samą deputacją węgierską oznaczyć wysokość kwot, jakiemi obiedwie połowy monarchji przyczyniać się mają do wydatków wspólnych. Deputacja ta zbierze się jednak i obradować będzie dopiero w styczniu, a teraz się tylko ukonstytuuje".

Rozporządzenia ministra sprawiedliwości o zaprowadzeniu języka czeskiego w sądach czeskich i morawskich zrobiły nader korzystne wrażenie tak w kołach czeskich jak w ogóle i w kołach prawicy. Są one jednak jeszcze jednym dowodem więcej, że Rząd w załatwianiu potrzeb krajowych trzyma się zawsze dotychczasowego systemu jednostronnego. Zaspakaja on życzenia i żądania krajów tylko pod względem narodowym, t. j. co do języka, i to wyłącznie w drodze administracyjnej, podczas gdy kierunek szczerze autonomiczny powinienby polegać przedewszystkiem na uwzględnianiu praw krajowych, na rozszerzaniu kompetencji ciał autonomicznych, ażeby tym ciałom dać możność pielęgnowania swoich potrzeb narodowych.

P. minister oświaty szuka z własnej inicjatywy porozumienia z posłami z Czech i Morawy, zagniewanymi na niego z powodu znanych rozporządzeń co do niektórych szkół czeskich. Skutkiem tego zaniechaną będzie prawdopodobnie interpelacja, jaką posłowie ci w tej sprawie wnieść zamierzali.

Przysiołek Chatki, złożony z 15 zagród, należy do związku gminy Jastrzębków w powiecie lwowskim, pomimo że jest o kilometr od Jastrzębkowa oddalony, a przytyka bezpośrednio do zabudowań gminy Sroki. Przynależność ta nietylko, że mieszkańcom tego przysiołka nie przynosi żadnego pożytku, lecz naraża ich na ponoszenie bezowocnych ciężarów publicznych. Okoliczność ta skłoniła ich do proszenia o odłączenie od Jastrzębkowa, a o przyłączenie do Srok. A gdy tak Rada powiatowa lwowska oświadczyła się za uwzględnieniem, jak i Namiestnictwo ze względów publicznych nie widzi przeszkód w zadosyć uczynieniu powyższej prośbie, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o wydzieleniu przysiołka Chatki ze związku gminy Jastrzębkowa, a przyłączeniu do Srok.

Przed kilku dniami podaliśmy za dziennikami poznańskiemi spis majątków w Księstwie, które w drodze dobrowolnej sprzedaży przeszły z rąk polskich do rąk pruskiej komisji kolonizacyjnej. Owóż dziś odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przed kilku dniami umieścił *Dziennik Polski* spis majątków w ks. Poznańskiem, które drogą dobrowolnej sprzedaży przeszły z rąk polskich do rąk komisji kolonizacyjnej: W rejestrze tym spotkałem także nazwisko i naszej rodziny. Otóż, o ile moje wiadomości sięgają, żaden członek naszej familji nie posiada dzisiaj ani jednego majątku w ks. Poznańskiem. Są wprawdzie jeszcze w tej prowincji właściciele ziemscy tego samego herbu a zatem i tej samej rodziny, lecz przodkowie ich jeszcze przed dwustu laty z górą oddzielili się od nas i tytułu nie mają. Dobrowolną i z wolnej ręki sprzedaż majątku ziemskiego w ks. Poznańskiem przez Polaka komisji kolonizacyjnej, uważam wśród teraźniejszych okoliczności, za tak ohydną zbrodnię, iż nie rad bym, ażeby tego rodzaju plama na naszem nazwisku postała. To też nie mogę pozostawić dziś tej sprawy bez gorącego protestu i nie zaznaczyć publicznie, że czyn ten wyrodnego jakiegoś członka naszego rodu, nie pada wcale na czystą dotychczas tarczę naszą, wierności i miłości dla Ojczyzny.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy itd. *Roger hr. Łubieński.*

Lwów, 8. października 1886.

W sprawie Kółek rolniczych.

Konsystorz jeneralny krakowski: w *Notificationes e Curia Episcopali dioecesis Cracoviensis* (Nr. VIII) ogłasza, co następuje:

„Nie tajną jest wielebnemu Duchowieństwu działalność i skutki, jakie w kraju naszym sprawiają „Kółka rolnicze." Od trzech lat Zarząd główny Towarzystwa pracuje skutecznie nad wdrożeniem ludu do wydatniejszej pracy około roli, do oszczędności i wstrzemięźliwości, do podniesienia dochodów z gospodarstwa, słowem, do przedsiębiorstwa wszelkich czynności, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą. Z zadowoleniem zauważyć trzeba, że Duchowieństwo czynnie przykłada tu swą rękę, już to powołując do życia „Kółka," już też przewodnicząc im, lub przynajmniej je wspierając. Podniesienie jednak naszego ludu z nędzy moralnej i materjalnej, jak z jednej strony wymaga długiej i wytrwałej pracy, tak z drugiej strony domaga się, aby praca ta na całej linji t. j. na całym obszarze naszej ziemi energicznie zaczętą i przeprowadzoną została. Konsystorz jlny nie chce zapuszczać się w motywa, dla których kapłani w ogólności, a szczególniej w naszem obecnem społeczeństwie polskiem winni okazać się i zaznaczyć, że są opiekunami ludu nietylko w kierunku duchownym, ale i doczesnym. Słowo zachęty do tutejszego Ordynarjusza w r. 1883 pod d. 18. kwietnia (Notif. IV) do wieleb. Duchowieństwa skierowane i na powyższych racjach oparte, znalazły synowski posłuch u wielu współbraci, którym dobro naszego ludu leży na sercu. Przegląd „Kółek rolniczych" przez zarząd główny Towarzystwa Konsystorzowi jlnemu przedłożony, poważną wykazuje liczbę na tutejszą dyecezję przypadającą. Lecz gdy jeszcze wiele bardzo parafij i wiosek pozostaje, które do tego zbożnego związku przystąpićby mogły, Konsystorz jlny widząc, jak wiele „Kółka rolnicze" pomagać mogą Duchowieństwu w pracy nad umoralnieniem ludu, nad odciąganiem go od złych nałogów, a pokochaniem pracy, oszczędności, trzeźwości i bogobojności, usilnie zachęca, aby wielebni współbracia skwapliwie dla dobra ludu siły swe i dobrą wolę poświęcając, przez zakładanie „Kółek rolniczych" i wpływ na ich kierownictwo podnosili jego poziom materjalnie i moralnie, tak, jak dotychczas wielka część naszych kapłanów dzielnie się około tego krząta. W końcu Konsystorz jlny nadmienia, że statuta, jakoteż instrukcje dla „Kółek rolniczych" otrzymać można z zarządu głównego Towarzystwa we Lwowie."

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej.*)

Rada uchwala zorganizować z d. 1. września b. r. szkołę filjalną w Skowierzynie, a szkoły etatowe w Muchawce i Woli turebskiej, tudzież szkołę filjalną w Pilchowie z dniem 1. września 1887 r. — Rada zatwierdza podział klas I. tudzież III. do VIII., każdej na dwa, a klasy III. na trzy oddziały równorzędne w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. — Rada mianuje suplentem przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Tadeusza Mandybura, prenotowanego kandydata stanu nauczycielskiego. — Rada mianuje suplentem przy gimnazjum stanisławowskiem Jana Rembacza, prenotowanego kandydata stanu nauczycielskiego. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Karola Rawera, naucz. przy gim. Franc. Józefa we Lwowie, nadając mu tytuł profesora. — Rada mianuje suplentami dla gimnazjum kołomyjskiego kandydatów dra Romana Jarosiewicza i Wojciecha Niemca. — Rada uchwala zgodnie z uchwałą reprezentacji m. Lwowa wliczyć dodatki aktywalne, pobierane przez nauczycieli szkół ludowych lwowskich, do ich płacy etatowej. — Rada pozwala na zaprowadzenie jednorazowej (przedpołudniowej) nauki w szkole wydz. żeńskiej we Lwowie. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim z przyznaniem tytułu profesora Piotra Cetnarowskiego, naucz. gimn. w Rzeszowie i Antoniego Kaweckiego, naucz. gimnazjum św. Jacka w Krakowie. — Rada uchwala prenotować do służby państwowej kandydatów: Dymitra Czechowskiego dla gimnazjów, Karola Trachanowskiego dla szkół realnych a Hugona Skopala dla realnych gimnazjów. — Rada zezwala na zaprowadzenie w roku szk. 1887. klas równorzędnych przy tych szkołach ludowych okręgu tarnowskiego, wadowickiego, mieleckiego, w których się frekwencja nie zmniejszyła. — Rada udziela Franciszce Szczudłowskiej upoważnienia do założenia i utrzymania w Podgórzu prywatnej szkoły czteroklasowej żeńskiej. — W sprawie zaprowadzenia nauki dopełniającej w myśl noweli szkolnej z 2. lutego 1885 uchwala Rada wydrukować plany tej nauki w 5000 egzemplarzy i polecić Radom szk. okr., ażeby w b. r. szk. wprowadziły w życie pierwszy kurs nauki dopełniającej, a to w szkołach dwu- lub więcej klasowych osobno dla chłopców i dla dziewcząt. — Rada postanawia rozdzielić kurs drugi w c. k. seminarjum naucz. męsk. we Lwowie na dwa oddziały równorzędne. — Rada zatwierdza podział klasy I., II. i III. gimnazjalnej w Jarosławiu na dwa oddziały równorzędne i przenosi do tego zakładu zast. nauczyciela Jana Janika z Drohobycza. — Rada uchwala ucznia IV. gimnazjum lwowskiego, zasądzonego sądownie za kradzież, wykluczyć ze wszystkich szkół średnich i seminarjów naucz. w kraju i odnieść się do Ministerstwa o rozszerzenie tego wykluczenia na wszystkie szkoły w państwie. — Rada zezwala na podział I. i II. klasy szkoły realnej lwowskiej na dwa równorzędne oddziały i przenosi do tego zakładu suplenta Karola Skwarczyńskiego ze szkoły realnej tarnopolskiej.

Rada zezwala, aby gmina Starasól spłacała roczną zaległość prestacji na płacę nauczyciela w 12 miesięcznych ratach. — Rada nie uwzględnia rekursu gminy Siedliszowice w sprawie odroczenia terminu otwarcia zorganizowanej tamże szkoły. — Rada uchwala wyłączyć z d. 1. września br. gminę i obszar dworski w Sieciechowie ze związku szkolnego w Stroniatynie. — Rada uchwala przeistoczyć jednoklasową szkołę w Skawicy na dwuklasową, począwszy od d. 1. lutego 1887. — Rada uchwala zorganizować szkoły filialne w Podliskach i w Jakóbce z d. prawomocności orzeczenia organizacyjnego. — Rada uchwala zorganizować szkołę filialną w Szczepanowie z d. 1. września 1887. — Rada udziela Marji Schramm, tymczasowej nauczycielce w Krakowie i Henrykowi Bromilskiemu, naucz. szkoły ludowej w Mościskach, jednorocznego urlopu za zrzeczeniem się na ten czas płacy. — Rada nie uwzględnia przedstawienia gminy Korpacze książe przeciw przyłączeniu do związku szkolnego w Woli przemykowskiej. — Rada zezwala na ustanowienie trzech sił nadetatowych dla szkoły żeńskiej w Jarosławiu. — Rada mianuje ks. Ignacego Wojnarskiego exhortatorem dla klas niższych gimnazjum wadowickiego. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Grzegorza Maryniaka, naucz. III. gimn. w Krakowie, przyznając mu tytuł profesora. — Rada uchwala prenotować kandydata Salomona Mandla do służby w szkołach realnych. — Rada pozwala na ustanowienie dwóch sił nadetatowych dla szkoły męskiej, a trzech sił dla szkoły żeńskiej w Podgórzu, zaś czterech sił dla szkoły w Jaworznie. — Rada ustanawia po jednej sile nadetatowej dla szkół w Gdowie i Mogile. — Rada mianuje Jana Michalika, kierownika szkoły lud. w Tarnobrzegu, członkiem c. k. Rady szk. okr. w Mielcu. — Rada uchwala wydelegować dr. Władysława Zajączkowskiego do komisji, powołanej przez Wydział krajowy dla zbadania planu organizacji szkół wydziałowych męskich. — Rada zezwala, aby w myśl art. 12. ust. kraj. z 2. lutego 1885 dz. u. kr. nr. 28 utworzono przy 6-kl. szkole żeńskiej w Kołomyi kurs dopełniający. — Rada zezwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych dla szkół w Jarosławiu, Lubaczowie, Cieszanowie, Ostrowie, Laszkach, Tuczempach, Sieniawie, Starej ropie i Oleszycach. — Rada mianuje Adama Topolnickiego asystentem do rysunków odręcznych, a Jana Porozia asystentem do rysunków geometrycznych w lwowskiej szkole realnej. — Rada uchwala zalecić arytmetykę Baranieckiego do bibliotek szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, tudzież do bibliotek okręgowych. — Rada uchwala zaliczyć botanikę dr. Rostafińskiego w poczet książek dozwolonych do użytku szkół średnich. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Stanisława Golińskiego, nauczyciela w gimnazjum przemyskiem, przyznając mu tytuł profesora. — Rada pozwala na podział klasy III. gimnazjum przemyskiego na trzy, a klasy: I., II., IV., V., VI., VII. i VIII. na dwa oddziały równorzędne. — Rada uchwala gramatykę języka francuskiego W. Edwarda Ciechomskiego zalecić do użytku w szkołach średnich i w szkołach wydz. żeńskich.

Korespondencje.

Wiedeń 7. października.

(*Z Koła polskiego. — Konferencja pomiędzy przedstawicielami Rządu i prawicy. — Rozprawy nad ubezpieczeniem chorych robotników*).

(*R.*) Dziś w południe zebrało się Koło polskie na posiedzenie, któremu przewodniczył p. Jaworski, gdyż p. Grocholski jeszcze jest cierpiący.

Przewodniczący otworzył posiedzenie, oświadczając, że w dniu wczorajszym odbyła się konferencja pomiędzy ministrami (wszystkimi, z wyjątkiem min. obrony krajowej) z jednej, a przedstawicielami Klubów prawicy (po 2 z każdego Klubu) z drugiej strony. Koło polskie reprezentowali na tej konferencji pp. Jaworski i ks. Czartoryski. Rząd wezwał przedstawicieli prawicy w tym celu, aby się ich zapytać, czy, i o ile liczyć może na załatwienie ze strony większości parlamentarnej przedłożeń ugodowych, lub z ugodą w związku stojących.

Reprezentanci prawicy odpowiedzieli, że postarają się przedewszystkiem o to, ażeby wszystkie frakcje prawicy porozumiały się co do głównych przedmiotów ugody, każda z osobna i wszystkie pomiędzy sobą tak, aby jeszcze przed

7)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Dokończenie).

Zatrzymano się znowu dla pożegnania, a Kubański natychmiast skorzystał z opróżnionej posady i dalejże szarmantować panience.

Jadwisia zrazu niechętnie przyjmowała grzeczności żonkosia, ale wkrótce oswoiła się z nowym towarzyszem, zwłaszcza, że Kubański wesoły i rozmowny opowiadał z werwą bywałe i niebywałe przygody z swego życia, różne anegdotki i facecyjki, które pobudzały panienkę do ciągłego śmiechu.

Przyszli wreszcie do ogrodu.

— Tylko, panie kolego, po niemiecku — rzekł Łapowski, gdy usiedli przy stole.

— Jakto kolega rozumie?

— Każdy dysponuje dla siebie i płaci za siebie, odrzekł Łapowski, który znał kolegę, jako posiadającego żyłkę do traktowania.

— A gdybym poprosił?

— Nie, żadne prośby, po niemiecku — i basta.

— Panno Jadwigo, proszę o wstawiennictwo.

— Niechętnie, ale muszę panu udzielić od kosza.

— Ha, trudna rada — trzeba poddać się wyrokom bogów. Kelner!

— Pan rozkaże?

— Dwa małe piwka i szklankę podśmietania i bułeczki z masłem — rzekł Łapowski.

— A pan dobrodziej? — zapytał kelner zwracając się do Kubańskiego.

— Beefsteaks z jajkiem, garnirowany i butelkę pilznera.

— Zaraz służę.

Łapowscy milcząc popatrzyli na siebie, jakby chcieli udzielić sobie wzajemnego zdziwienia z takiej dyspozycji pana kolegi.—Kubański wyjął ozdobne etui i podał je koledze, mówiąc:

— Może cygarkiem mogę służyć koledze?

Łapowski wyjął cygaro, jasne, centkowane, kabanos za sześć centów, Kubański zapalił drugie.

— Wyborne cygaro — rzekł Łapowski. — Kolega pewnie dostał w prezencie.

— Wcale nie, innych nie palę, bo szkodzą mi na piersi — duszę się i kaszlę. Wychodzę zresztą z tej zasady, że lepiej mniej — a dobrze.

— Słusznie bardzo, ale i trzech centowe, wysuszone, są pyszne. — Ja innych nie używam.

— To też kolega ciągle krzypi.

— Od pyłu z aktów.

Przyniesiono podwieczorek. — Łapowscy byli bardzo zadowoleni z „okocimera" i świeżych bułeczek, Kubański wymyślał nad swoim befstykiem. — Pilzner mu jednak smakował, więc pozwolił sobie drugą butelczynę.

— Ta druga — rzekł — za pań zdrowie, może i kolega pozwoli?

— Dziękujemy — odrzekły panie, a Łapowska dała oczami znak mężowi, aby zaproszenia nie przyjmował, co też i uczynił.

— Formalny spisek na mnie uknuliście państwo — rzekł Kubański.

— Wcale nie, lecz mąż nie pija więcej nad szklankę — i to okocimskiego — odrzekła Łapowska.

— Płacić! — zawołano na kelnera, gdy Kubański wysuszył butelkę.

— Pan dobrodziej płaci — befsztyk garnirowany... sześćdziesiąt, bułka... dwa, piwko... czterdzieści, razem złoty piętnaście — mówił kelner prędko.

Kubański wyciągnął dwa reńszczaki i rzucił na stół, kelner wydał resztę, pan oficjał zostawił tringeld, a resztę, nie licząc, wsunął do kieszeni.

— Całuję rączki — odrzekł kelner uradowany, że i oszukał gościa i tringeld dostał. — A państwo... dwa piwka... dwanaście, mleczko dziesięć, bułeczki... dwanaście, razem czterdzieści — mówił również szybko.

— Chyba trzydzieści cztery — odrzekł Łapowski.

— A tak, tak, przepraszam.

Łapowski dał guldena, resztę wydaną przeliczył skrupulatnie, oglądając szóstaki do światła i schował wszystko do sakiewki.

Kubański odprowadził rodzinę kolegi do domu — i powracał wesoły, uśmiechnięty — im więcej jednak przybliżał się do swego domu, tem bardziej wesołość znikała z twarzy tak, że do pokoju wszedł już nie ów uprzejmy, gadatliwy towarzysz panny Jadwigi, ale poważny pan domu, surowy ojciec rodziny.

Dzieci uczyły się głośno, żona cerowała starą bieliznę.

Zaraz za panem oficjałem wszedł żydek już na pół emancypowany, bo w długich spodniach i krótkim żupanie.

— Cóż to pan Goldstein powie? — zapytał Kubański ze słodziutkim uśmiechem.

— Nu, pan oficjał niby nie wie; należy mi się za drzewo i węgle.

— Należy się, to pan dostaniesz — ale nie dzisiaj. — Jak będę miał pieniądze, to oddam.

— Ładny interes! już czwarty miesiac słyszę to samo.— Przecie dzisiaj pierwszego—może pan oficjał nie wyfasował pieniędzy?

— A waćpanu co do tego?! — nie mam i nie dam.

— Herste?! — co to, nie dam? jakto, nie dam? — albo to nie ma sądu?

— Ale, jakeś mnie pan potrzebował do przyspieszenia swej sprawy — rzekł rozgniewany Kubański — toś nie groził sądem... i kłaniał się nisko.

— Nu, jakem potrzebował... tom i czekał na pieniądze. — Robił ja panu grzeczność — zrobił i pan mnie.

— Proszę mię nie przyprowadzać do złości, bo.... Jestem w swoim domu!

— Proszę oddać pieniądze, to pójdę.

— Otóż nie oddam — i basta!

— Zobaczymy. — Oj waj! co to pan myśli, co pan oficjał, to nie znajdę na pana sprawiedliwości; — pójdę do naczelnika.

— Idź i do samego djabła — odrzekł Kubański.

— No, no, pójdę..., odpowiedział żyd, cofając się ku drzwiom — ale pan pożałuje.... Widzicie, co za wielkie państwo — mówił głośno, będąc już na podwórzu, — chcieliby palić za darmo w piecu, piękne państwo!

Zajście to zepsuło humor Kubańskiemu. Zrzędził też i mruczał, zaglądając do wszystkich kątów. Lampa świeciła się za jasno, dzieci uczyły się za głośno, powietrze było za duszne — wszystko zawadzało i wywoływało burzę.

— A ty czego taka zabeczana? — zapytał żonę, która z zaczerwienionemi od płaczu oczami nalewała mu herbatę.

— Głowa mię boli.

— Zawsze głowa — ja pracuję od świtu do zmroku, myślę za was wszystkich — i głowa mię nie boli. Wypłaciłaś żydów?

— Czekaliby dotąd?

— Zostało ci co pieniędzy?

— Chyba żartujesz — odrzekła żona, patrząc na niego ze zdumieniem.

— Hm, nigdy nie dosyć, zawsze braki — człowiek schnie z kłopotów — mruczał idąc do swego pokoju.

Żona zaniosła lampę i herbatę.

— Masz jeszcze guldena — tylko mi płaczów nie wyprawiaj, bo tego nie lubię.

Marynia, której oczy perliły się od łez, uściskała kochanego mężulka i ucałowała, a potem wysunęła się do kuchni i przymknęła drzwi od pokoju. Długo jeszcze ślęczała nad bielizną, a łzy jak perły spadały z tych niegdyś pięknych, błyszczących oczów. Biedaczka stoczyła rozpaczliwą wojnę z wierzycielami, nasłuchała się gróźb i niegrzeczności, i wiedziała, że do wielu nie ma już po co chodzić, bo towaru nie dadzą. Przemyśliwała teraz o szukaniu kredytu w nowych sklepach i o wyniesieniu czego zbytecznego z domu do banku miłosierdzia, bo dzieci jeść potrzebują — a i mąż pracuje, więc i objad musi mieć smaczny.

— Nie płacz mateczko, nie płacz — rzekł Ludwiś, całując ją w małą, ale popękaną i grubą od pracy rękę. Dostałem siedm złotych za lekcję — to ci dopomogę.

— Moje ty kochanie — a surducik.

— Ej, jeszcze mi stary wystarczy.

— Obyś był szczęśliwszym od rodziców! — rzekła matka, całując syna. Kubański tymczasem przeczytawszy *Reformę* od deski do deski, wypalił fajeczkę. zagasił lampę i zasypiał szczęśliwy, że przeszedł już fatalny pierwszy września.

— Jutro już mię nikt nie nagabi o pieniądze, bo wiedzą, że po pierwszym mieć ich nie mogę. Chwała Bogu, że już minął ten pierwszy — myślał mrużąc powieki.

O tej samej prawie godzinie zasypiał i Łapowski, trzymając w ustach wypalającą się fajeczkę.

— A co jutro ugotujesz mateczko na objad — zapytał jeszcze żonę, jakto zwykle zwykł był czynić.

Mateczka jednak już nie odpowiedziała — bo sen skleił jej powieki. „Pierwszy" już minął — gdy Łapowski śpiąc śnił o ślubie Jadwisi z panem Ignacym.

upływem pierwszej części sesji parlamentarnej można było dać Rządowi odpowiedź, w których punktach liczyć może stanowczo na poparcie większości; następnie zaś, że postarają się o przyspieszenie pracy wszystkich komisyj ugodowych.

Wskutek tego oświadczenia przewodniczącego rozwinęła się w Kole dłuższa dyskusja, której szczegółów podać nie możemy, a w której brali udział pp. Abrahamowicz, Biliński, Chrzanowski, Czartoryski, Jaworski, Hausner, Machalski i Smarzewski. W ciągu tej dyskusji uwydatniło się ogólne prawie życzenie, ażeby sprawy ugodowe, a przedewszystkiem sprawa bankowa jaknajprędzej były w Kole przedyskutowane. To też przewodniczący zobowiązał się postawić tę sprawę na porządku obrad Koła, skoro tylko sprawozdawca jej p. Biliński będzie w możności przedstawić Kołu w tej sprawie także główną treść żądań Klubu czeskiego, których ocenienie tak ze stanowiska fachowego jak i politycznego będzie mieć dla Koła wielkie znaczenie.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do dalszych rozpraw nad projektem ustawy o ubezpieczeniu chorych robotników.

A najprzód oświadczył p. Biliński, że wskutek poprzedniej dyskusji w Kole starał się wybadać zdanie innych czynników i przyszedł do przekonania, że wykreślenie z projektu głównej części znanego §. 3. nie napotka na wielkie trudności.

P. Onyszkiewicz przemawiał zasadniczo przeciw ustawie, wskazując, że tak ta ustawa jak i uchwalona już ustawa o ubezpieczeniach na wypadek kalectwa jest szkodliwą, zwłaszcza dla rolnictwa, gdyż nakłada nowe ciężary, z trudnością da się zastosować i będzie w stanie zamącić harmonję społeczną pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa.

W dalszym ciągu rozprawy ogólnej przemawiali pp.: Czaykowski Wład., przytaczając jeszcze raz przeciwko ustawie wszystkie argumenta; dalej Gołuchowski, który żądał, aby ustawa ta weszła w życie dopiero w parę lat po zaprowadzeniu tamtej, a wreszcie p. Biliński, który bronił ustawy.

W rozprawie szczegółowej zażądał głosu do §. 1. p. Chrzanowski: Żądał, aby już w ustępie określającym zakres działania ustawy, wyliczyć wszystkie §§. zawierające wyjątki. Wniosek ten upadł jednak, a §§. 1. i 2. przyjęto bez zmiany.

Do §. 3, który stanowi w I. alinea, że Rząd ma prawo rozciągnąć ustawę na robotników rolniczych i leśnych, a w alinea II. dodaje, że może się zapytać Sejmu, wniósł p. Chrzanowski, ażeby rozciągnięcie ustawy na wymienione kategorje robotników zawisłem było od zezwolenia Sejmu dotyczącego kraju.

P. Biliński natomiast zaproponował, ażeby §. 3. opuścić, a pozostawić tylko alineę III, która stanowi, że ci robotnicy wolni są od ubezpieczenia, których chlebodawcy zobowiążą się do opieki nad chorymi. W ten sposób robotnicy rolniczy i leśni w ogóle nie podlegaliby ubezpieczeniu.

P. Smarzewski zwrócił raz jeszcze uwagę na brak definicji „robotnika“ i konieczną potrzebę odróżnienia robotnika od sługi. Mowca popierał wniosek p. Bilińskiego z tym dodatkiem, ażeby Koło oświadczyło, że od opuszczenia głównej treści §. 3., czyni zawisłem swoje głosowanie nad całą ustawą.

Pp. Abrahamowicz i Hausner popierają również wniosek p. Bilińskiego, wskazując na to, że wniosek p. Chrzanowskiego nie miałby szans przyjęcia w Izbie.

P. Chrzanowski broni swego wniosku przyjmując dodatek p. Smarzewskiego. Wyraża zdanie, że autonomistom nie wypada odmawiać Sejmowi kompetencji w jakiejś sprawie dla tego, że ją Sejm wrzekomo może źle załatwić.

P. Czaykowski Władysław popiera dodatek p. Smarzewskiego.

P. Bobrzyński obawia się w razie przyjęcia wniosku p. Bilińskiego sprzeczności pomiędzy ogólnemi postanowieniami ustawy, a pozostawioną resztą §. 3.

P. Biliński broni swego wniosku wskazując, że czyni zadość życzeniu Koła co do wyjęcia robotników rolniczych z pod ustawy.

Przy głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek p. Bilińskiego z dodatkiem p. Smarzewskiego (przez co upadł wniosek p. Chrzanowskiego) i polecono p. Bobrzyńskiemu ten wniosek postawić w Izbie.

Rada państwa.

Wiedeń 9. października. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przekazano komisji budżetowej przedłożenie rządowe co do kwot potrzebnych na prowadzenie ruchu na kolejach państwowych. Minister Skarbu poparł to przedłożenie.

Chlumetzky wniósł interpelację w sprawie postępu czynności komisji dla sprawy języka państwowego, (wniosek Scharschmida) zwłaszcza, że ostatni reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości co do używania języka czeskiego, złamał zawieszenie broni i postawił znów sprawę językową na porządek dzienny.

Przewodniczący hr. Hohenwart przyrzekł zwołać niebawem komisję.

Następne posiedzenie dzisiaj.

* * *

Według doniesienia *Tagblatt*'u, ma się Koło polskie zająć sprawą zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w komunikacji władz sądowych z najwyższym Trybunałem.

* * *

Polit. Corresp. donosi, że na posiedzeniu austro-węgierskiej komisji cłowej w sprawie nafty w dniu 6. b. m. przewodniczący, szef sekcji baron Distler, podał jako cel konferencji, aby unormować cechy charakterystyczne naturalnej surowicy i zaproponować metodę, z pomocą której możnaby rozpoznawać naturalną surowicę od sztucznie zabarwionych destylatów, w czasie ich importu w granice cłowe — czem zapobiegałoby się skutecznie dotychczasowemu omijaniu ustawy.

Imieniem Rządu węgierskiego, oświadczył sekr. stanu Matlekovits, że Rząd jego wcale nie upatruje omijania ustawy w imporcie olejów mięszanych z cłem surowicy, i z tego powodu nie można tu mówić o przemytnictwie. Przeciw temu oświadczył Rząd austrjacki, powołując się na jasne brzmienie i tendencję ustawy, a także na art. 5. taryfy cłowej, że bezwarunkowo obstaje przy zapatrywaniu, iż tego rodzaju oleje mięszane winne być jako półrafinowane oclone. Z tego powodu przedłożono rzeczoznawcom pytanie, czy i jakie dość wiarygodne cechy charakterystyczne ustanowić można, aby z ich pomocą odróżniać niefałszowaną surowicę od destylatów zabarwionych. Ze strony ekspertów austrjackich oświadczono, że, skoro tylko pochodzenie olejów jest znane, to zawartość oleju jędrnego (*Kernöl, Mittelsprung*), czyli tego, który przy temperaturze 150—270° *C.* się ulatnia, w połączeniu z pozostałą zawartością oleju palnego i ciężkiego (benzyna i smarowidła) może uchodzić w najczęstszych wypadkach jako wiarygodna cecha surowicy. Natomiast eksperci węgierscy usiłowali cytowaniem rezultatów destylacyjnych przy wyjątkowych jakichś olejach ziemnych, dostarczyć dowodu, że kryterjum oleju jędrnego (*Mittelsprung*) nie można przyjąć do zastósowania we wszystkich wypadkach. Eksperci austrjaccy zaznaczyli z naciskiem, że wprawdzie w niektórych razach wyjątkowych zdarzać się może większa lub mniejsza zawartość oleju jędrnego, że jednak wypadki takie uważać należy jako nader wyjątkowe i bynajmniej niealterujące wartości proponowanego kryterjum. Mianowicie oleje, posiadające taką wyjątkową zawartość „oleju jędrnego“, wykazują także ogromną względnie zawartość benzolu; skutkiem czego o właściwości oleju, jako surowicy, nawet z tej okoliczności tem pewniej wnosićby można, ileże nikomu nie przyjdzie do głowy, dodawać benzynę do oleju, przeznaczonego do fabrykacji oleju palnego. Zresztą oleje takie mają nadto dość mały ciężar gatunkowy i kolor biały, skutkiem czego należy je oclić w myśl taryfy, podług pozycji 120, kwotą 10 złr. za cetnar metryczny.

Pomimo tych zarzutów, odpowiedzieli eksperci węgierscy, że muszą pozostać przy opinji swojej. Wyzyskawszy należycie istniejący w tej mierze materjał naukowy, mogą oni dziś z całą pewnością orzec, że ani obecnie, ani też w przyszłości nie uda się wynaleźć jakąś niezawodną cechę charakterystyczną celem odróżniania surowicy od zabarwionych destylatów.

W ten sposób ekspertyzy rzeczoznawcze wyczerpały swój przedmiot i obecnie będzie rzeczą konferencji cłowej, zbadać te obiedwie sprzeczne sobie opinje co do ich wartości i sformułować dla dotyczących Rządów jakieś wnioski pozytywne.

II. Zjazd techników polskich we Lwowie.

Zakończeniem II. Zjazdu polskich techników było zwidzenie Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej, Ze Lwowa wyjechało 75 uczestników, w Stanisławowie przyłączyło się 3, a w Kołomyi 10. Poznańczycy i Warszawiacy byli oczywiście głównym przedmiotem uwagi.

W Bukaczowcach wyborny podwieczorek oczekiwał gości. W Stanisławowie powitała ich tłumnie zebrana publiczność. W Turce (pod Kołomyją) wystąpili robotnicy tartaku z pochodniami, a na trzy kilometry już widać było iluminację dworca kołomyjskiego. Na peronie czekało parę tysięcy osób z kapelą, która przyjęła ich hymnem narodowym. Do wysiadających przemówił burmistrz Asłan (w polskim stroju), a następnie Poznańczykom podał chléb i sól p. Franciszek Longchamps, naczelnik stacji z gorącą przemową, na którą odpowiedział pan Urbanowski.

Peron i plac za peronem oświetlało kilkaset pochodni. Rozkwaterowano wszystkich doskonale, a w piątek o godzinie pół do 7-mej nastąpił wyjazd furmankami. W Peczeniżynie przywitał i oprowadził gości po olbrzymiej dystylarni dyrektor Zima, a po śniadaniu u niego, długim taborem udali się wszyscy do Słobody.

Za przyjazdem na miejsce u bramy tryumfalnej, na której świecił napis „Szczęść Boże“, serdecznemi słowy powitał wycieczkowców dr. Mik. Fedorowicz i Zenon Lewicki. Czterema partjami pod przewodem p. Fedorowicza, Lewickiego, Lenieckiego i Jurskiego zwidzono wszystkie osobliwości tej oryginalnej Słobody, która widza uderza od razu kilkuset wieżycami szybowemi i muzyką stukilkunastu lokomobil, pracujących od świtu do nocy.

Skończyło się ucztą pod barak'em przed dworem państwa Fedorowiczów. Kilkanaście toastów rozgrzało serca. Przemawiali pp.: Kowats, Fedorowicz, Heppe, Teleżyński, Syroczyński, Słoniński, Niedziałkowski, Stwiertnia, Urbanowski i Kostecki. O godzinie w pół do 3-ciej rozstano się z gospodarzami.

Uczestnicy ledwo nadążyli z powrotem do Kołomyi. Część ich wybrała się jeszcze do Czerniowiec, a reszta wróciła do Lwowa.

Z Litwy.

(Wywiezienie ks. Poca. — Zburzenie kaplicy grobowej w Łukawcu).

Z Wilna donoszą: W ostatnich czasach ponownie wzięto się do prześladowania religji i kościoła katolickiego. Pod różnemi pretekstami kasowane są kościoły, a księży nielitościwie wysyłają. Właśnie świeżo został wywieziony ksiądz Poc z powiatu lidzkiego gubernji wileńskiej, a to pod pretekstem, iż miał on podburzać lud, ażeby sprzeciwiali się otwarciu szkółki początkowej. Ksiądz w danym wypadku Bogu ducha winien. Włościanie wiedząc, że na utrzymanie szkółki każą im płacić, a ze szkoły tej mały pożytek, na zebraniu gminnem uchwalili nie otwierać wcale szkoły. Winien temu ksiądz, no i wywieziono go.

Zabawnem też wielce nam się wydaje zajście, jakie świeżo miało miejsce w powiecie wilejskim. W majątku Łukowcu p. Borowskiego istnieje od wieku murowana kaplica z grobami rodzinnemi. Kaplica ta właściwie od dawna została skasowana, lecz teraz spostrzeżono, iż lud prawosławny, przechodząc koło niej, zdejmuje czapkę i żegna się. Nie podobało się też p. Kochanowowi, że kaplica ta, stojąc na wyniosłości, zdala widnieje. Kazano tedy p. Borowskiemu znieść ją zupełnie, a gdy ten odmówił, Rząd sam się zajął zburzeniem takowej, a panu Borowskiemu kazano za to zapłacić rs. 600. Pan Borowski nie sprzeciwiał się, sumę tę musiał zapłacić, grożono mu bowiem egzekucją. Taka to już u nas sprawiedliwość!

Wypadki na Wschodzie.

Nowosti zamieściły znowu piędziesiąty któryś już artykuł o sprawie bułgarskiej, w którym z niezwykłą u tego dziennika bezczelnością (zmienił się od pewnego czasu i począł Katkowowi schlebiać) nazywając białe czarnem a czarne białem, domaga się jawnie aresztowania w jakibądź sposób członków Rejencji i teraźniejszych ministrów, a prócz tego wywiezienia ich w głąb Rosji. Przy sprzyjających okolicznościach, można być pewnym, że wszystkich Stambułowych i Mutkurowych takiż sam los spotka, jak naszych Sołtyków i Rzewuskich za czasów Stanisława A. „Cóż z tego, że wymienieni panowie — dowodzą *Nowosti* — trzymają się konstytucji, nadanej im przez nas samych, kiedy konstytucja ta nadaną była w innych czasach, gdy nie spodziewano się, że oficerowie będą się buntować, a Battenberg dobrowolnie (!) złoży koronę... Zatem precz z konstytucją, bo ci, którzy się odwołują do niej, widocznie są buntownikami.“ Takie jest rezonowanie *Nowostiej.* Napróżno byłoby im wytykać, że do buntu oficerów pchnął nie kto inny, jak sama Rosja. Wolimy więc przytoczyć ostatni ustęp tego artykułu równie uczciwego jak logicznego, który tak brzmi: „Należy tedy energicznie postąpić z temi kreaturami Anglji i Austrji. Niech wie naród bułgarski, z kim ma do czynienia!...“ Okrzyk zaiste moskiewski.

* * *

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Sofji, iż bułgarski minister wojny, pułkownik Nikołajew, zaprosił niedawno oficerów garnizonu w Sofji na herbatę do siebie i miał do nich przemowę, w której wskazując na trudność sytuacji, upominał ich, aby się wstrzymywali od wszelkiego mięszania się do polityki. „Pozostańcie żołnierzami i niczem więcej. Mówią, że jesteśmy za młodzi, ażeby wprowadzić silną wojskową dyscyplinę w naszych pułkach. Dowiedźcie, że tak nie jest — godnem zachowaniem się. Nie możecie lepiej działać dla narodowej naszej niezawisłości, która nas wszystkich zapałem przejmuje, niż jeżeli waszem poprawnem stanowiskiem zdobędziecie poszanowanie dla bułgarskiej armji“.

* * *

Z Petersburga telegrafują do *Neue fr. Presse*: „Położenie jest tu bardzo pesymistycznie oceniane, do czego między innemi przyczynia się także podróż Churchilla do Berlina. Głosy przeciw okupacji mnożą się *Petersb. Wied.* przestrzegają, aby nie rzucać się do wody dla ratowania tonącego, gdyż tego tylko wyczekują, aby Rosja utonęła“.

* * *

Z Medjolanu donoszą do *Tagblattu*, że włoscy ministrowie konferowali temi dniami w sprawie konwencji z Anglją, celem poparcia jej polityki w Bułgarji za pewne kompensaty w Afryce. Niebawem mają być prowadzone dalsze rokowania z Anglją.

* * *

Według doniesienia *Pol. Cor.* z Filipopola, obawiają się tam, aby stronnictwo rosyjskie nie wszczęło nieporządków i rozruchów podczas wyborów do Sobranja. — Prefekt miasta Dimitrow zakazał konsulowi rosyjskiemu Igelströmowi ogłoszenia według rozkazu jenerała Kaulbarsa żądań moskiewskich, albowiem konsul chciał to uczynić bez upoważnienia Rządu bułgarskiego. Zgromadzenie ludowe, w którem wzięły udział wszystkie warstwy ludności, uchwaliło trzy rezolucje, z których pierwsza wyraża życzenie utrzymania zjednoczonej, wolnej i niezawisłej Bułgarji, druga wyraża uznanie rejencji za dotychczasowe postępowanie i za zwołanie Sobranja, a trzecia potępia sprawców sprzysiężenia przeciw księciu Aleksandrowi.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. października.

Wiadomości osobiste. Delegat hr. Badeni wyjechał z Krakowa, udając się pospiesznym pociągiem do majątku swojego Busk. Zastępstwo jego w Starostwie objął komisarz powiatowy p. Fetter. — Ck. ambasador w Londynie hr. Karolyi, ukończywszy urlop swój, wraca temi dniami — jak donosi *Wien. Ztg.* — na swoje stanowisko.

Nekrologja. Ks. Karol Mikoszewski, były wikarjusz parafji św. Aleksandra w Warszawie, proboszcz w Żelazny, członek centralnego komitetu narodowego, wychodźca polityczny i kilkuletni Sybirak, zmarł dnia 3. bm. w Peszcie. Przed śmiercią otrzymał od ministra oświaty pozwolenie na otwarcie szkoły polskiej w Budzie. Stowarzyszenie polskie w Buda-Peszcie było obecne przy pogrzebie i kosztem swoim i na barkach swoich w asystencji trzech księży katolickich złożyło śp. ks. Karola do grobu.

Kalendarz. Niedziela (10go): Franciszka Borg. — Tomiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 18, zachód o godz. 5. min. 14.

Poniedziałek (11.): Emilji i Placydy — Dobromiły. Wschód słońca o godz. 6. min. 19, zachód o godz. 5. min. 12.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu dzisiejszym pobłogosławiony został w kościele św. Anny związek małżeński p. Stanisława Rossowskiego, poety i dziennikarza z panną Joanną Pfisterer, córką zmarłego rządcy salin.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji pan A. H. Zipper 3 złr., pan A. Schapira ck. notarjusz 2 złr. — razem z poprzedniemi 193 złr. 95 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kotań, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr. wa.

Dekoracja. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić: jenerał-majorowi Karolowi Reimannowi, komendantowi 3. brygady pieszej, krzyż komandorski franc. orderu Legji honorowej.

Major Adolf Langer, z pułku pieszego nr. 24, na podstawie superarbitru, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter podpułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Przeciwko cholerze. Namiestnictwo ogłosiło pouczenie o cholerze i o zachowaniu się w czasie panowania tejże, wypracowane przez ck. krajową Radę zdrowia.

Niedorzecznego żartu pozwolił sobie na koszt naszych i *Kurjera Lwow.* czytelników jakiś... figlarz w Stanisławowie, donosząc o wrzekomym napadzie na tamtejszego obywatela p. Chune Jonasa, którego trzej rabusie niedawno temu pewnej nocy sromotnie poturbować i z gotówki obrabować mieli. Jak się obecnie okazuje, wypadek taki nie zdarzył się wcale, i jest tylko produktem bujnej fantazji niemądrego dowcipnisia.

Sześćdziesiąta dziewiąta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki przypada — jak wiadomo — w d. 15. bm. Dowiadujemy się, że młodzież nasza urządza w dniu tym o godz. 11 rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego Naczelnika.

Sądzimy, że byłoby rzeczą stosowną, gdyby dnia tego odegrano w teatrze znakomitą sztukę ludową Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami.“

Mianowania. Dr. Franciszek Grzegorczyk, profesor II. gimnazjum państw. we Lwowie, mianowany został dyrektorem ck. gimnazjum w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Mykietyna rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ciemierzyńcach; Kazimierza Markiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Grybowie i Bolesława Tyńca, nauczycielem rzeczywistym szkoły etatowej w Rzepieniku strzyżowskim.

Do akademików! Wydział Czytelni akademickiej uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy: „Akt witania nowozaciężnych akademików w chwili rozpoczęcia się nowego roku akademickiego, uronił może w ciągu lat cokolwiek ze swej istotnej treści, a nabrał pewnej oschłości form ceremonialnych. W bieżącym roku zmieniły się jednak stosunki. Pismo niniejsze ani zapożycza się we frazes, ani deklamuje, lecz przypomina jak twarde obowiązki, których wypełnienie do młodzieży akademickiej należy.

„Odezwy z lat ubiegłych nie widziały łamów dziennikarskich, ani też wybiegły po za mury gmachu uniwersyteckiego. W normalnych warunkach stanowi to nawet regułę. Dzisiaj... losy „Czytelni“ a raczej jej klęski znane są szerokim kołom społeczeństwa polskiego, które ma prawo znać warunki, w jakich jego następcy do spełnienia przyszłych prac obywatelskich się sposobią.

„Czytelnia“ jak i każda zresztą instytucja nie upadła, i upaść nie mogła w jednym roku. Rozdrobnienie, brak solidarności, brak wyższych, zdefiniowanych celów, do których młode pokolenie pod groźbą degeneracji narodowej i społecznej dążyć winno, trwały już od dłuższego czasu, a Wydział „Czytelni akademickiej“ dopełnił w zeszłym roku jeno poważnej i sumiennej diagnozy, i nie wahał się poświęcić skrupulatnej lękliwości na korzyść gorzkiej prawdy, którą też bez ogródek wypowiedział.

„Jest to faktem niezaprzeczonym, że skoro ognisko towarzyskiego i koleżeńskiego życia, ognisko pracy, nauki i myśli, — ognisko, gdzie wyrabiają się prawidła, wytwarzają zasady i układają artykuły wiary akademickiego społeczeństwa, — skoro ognisko to, „Czytelnią akademicką“ zwane, chyli się do upadku, — toć i akademicka młodzież zrezygnowała z chlubnego stanowiska, jakie jej społeczeństwo wyznacza.

„Mylnie by bowiem sądził, ktoby „Czytelni“ zarzucił, iż nie umie, czy nie chce przystosować się do obecnych prądów, i ginie — bo się przeżyła — upada, bo żyć nie umie w danych warunkach.

„Owszem — program Czytelni akademickiej, instytucji umysłów młodych i ruchliwych, może być zawsze programem większości jej członków, a z tradycją liczy się Czytelnia o tyle, o ile tradycja ta przypomina świetne chwile zapału, świadczącego o dawnej sile i żywotności społeczeństwa akademickiego; tradycja jest nam bodźcem, nie zaś kulą u nogi.

„Nie różnica tedy, lecz brak przekonań i celów sprawia, że polska młodzież akademicka dozwala upadać instytucji, którą dzielni jej poprzednicy, w twardej walce z nieprzyjaznemi żywiołami do życia powołali.

„W chwili, kiedy nieubłagany, aczkolwiek potwornie mądry wróg polskości zamierza się na swobodę i autonomię akademickich towarzystw, widząc w nich słusznie znakomitą twierdzę narodowego bytu, — w tej samej chwili młodzież akademicka lwowska opuszcza dobrowolnie i apatycznie swe stanowiska, lekceważąc wielkie zasady solidarności... narażając własną godność na poniewierkę.

„Ciskamy na Berlin pioruny oburzenia, a w domu przypatrujemy się spokojnie, jak długo jeszcze nieliczna garstka „fantastów“ dzierżyć będzie sztandar Czytelni, który kiedyś wiódł do narodowego, społecznego i umysłowego odrodzenia całą młodzież polską!

„*Tres faciunt collegium.* — Garstce tej daleko jeszcze do odwrotu! — a jeżeli dzisiaj odzywamy się do was, koledzy — to czynimy to z przeświadczeniem, że spełniamy nasz obowiązek.

„Nie zachęcamy was do wpisywania się w poczet członków Czytelni...

„Zachęta — to rzecz kramarska — nie godna was, ani naszego sztandaru!

„My chcemy przypomnieć tylko, że tu chodzi o ratowanie zagrożonego honoru akademików polskich!“

„Jenerał“ Przybylski przeniósł się na leże zimowe do aresztów miejskich, gdzie go ulokowała władza bezpieczeństwa. W kolizję z policją wszedł „jenerał“ w ten sposób, że codziennie po południu wybierał się na cmentarz Łyczakowski, gdzie wymuszał w przemyślny sposób jałmużnę od pań, zwidzających groby. Mianowicie posypywał sobie całe ubranie mąką, twarz oblepiał kredą i nagle wyskakiwał z poza grobów, strasząc w ten sposób kobiety, z których kilka nawet zemdlało. Sztuczka ta jednak nie długo się udawała „jenerałowi“ — gdyż zawiadomiona o tem policja aresztowała go i osadziła następnie w aresztach miejskich. Niestety symulant ten, jako należący do tutejszej gminy, nie będzie mógł długo pozostawać w aresztach miejskich, i bruk lwowski w krótkim czasie znowu ujrzy typowego tego natręta i wyzyskiwacza.

Nieporządki miejskie. Na placu Bernardyńskim i Halickim leży gruba warstwa mierzwy i gnoju, która wcale nie przyczynia się do odświeżenia powietrza. Widocznie nie weszły jeszcze w życie zarządzenia anty-choleryczne. Możeby Magistrat zawarł kontrakt z gospodarzami wiejskimi, aby za pewną opłatę gnój i mierzwę zabierali. Możeby przynajmniej w ten sposób można utrzymać w mieście porządek.

Barbarzyństwo. Oburzającego wszelkie uczucia ludzkie aktu byliśmy świadkami w biały dzień, o godzinie kwadrans na 10. na ulicy Akademickiej koło kawiarni Schneidera. Oprawcy miejscy urządzili na trotuarze koło cukierni p. Zimmera zasadzkę na biedne stare psisko, znane w tej okolicy od lat kilkunastu (z pod nr. 7, ulica Chorążczyzny). Obława odbywała się w obec setek nagromadzonej publiczności, oburzonej tem barbarzyństwem, lecz nadarmo oglądającej się za jakim stróżem bezpieczeństwa, któryby rozpędził barbarzyńców i położył kres tej nad wyraz wstrętnej scenie.

Popłoch w synagodze. Dziś rano omal że bożnica przy ulicy Cybulnej, nie stała się widownią strasznego nieszczęścia. Jak wiadomo, żydzi obchodzą dziś „Sądny dzień“, to też synagoga była przepełnioną po brzegi publicznością obojga płci. W skutek wysokiej atmosfery, zemdlała pewna żydówka i osoby będące w jej najbliższem otoczeniu zaczęły wołać „wody! wody!“ W jednej chwili powstał ogromny popłoch między wyznawcami religji mojżeszowej, który spotęgował się jeszcze bardziej, gdy ktoś krzyknął „ogień, pali się!“ Wszyscy zaczęli się cisnąć do wyjścia i gdyby nie przytomność kilku osób, które głośną interwencją uspokoiły przestraszony tłum, kilka osób byłoby się z pewnością zadusiło. Na szczęście skończyło się na poszarpaniu kilku toalet damskich, atłasowych bekiesz i zgnieceniu większej ilości cylindrów.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 9. października. Skradziono kilka koców, znaczonych stemplem wojskowym, buty z cholewami i kilka sztuk bielizny wartości 20 złr., poduszkę wartości 6 złr.. srebrny kryty zegarek ankier na 15 kamieni z niklowym werkiem wartości 21 złr., palto zimowe bronzowe z popielatą podszewką, z dziurą na prawym rękawie. — Zgubiono sakiewkę z kwotą 5 złr., drugą z kwotą 4 złr., i 20 złr. na pl. Krakowskim. — Zakwestjonowano czarną kamizelkę.

Kraków 8. października. (*Powrót techników ze zjazdu lwowskiego. — Kolej cyrkumwalacyjna. — Wodociągi*) Technicy krakowscy, którzy powrócili ze zjazdu lwowskiego, nie mogą się dość nachwalić serdecznego przyjęcia, jakiego doznali we Lwowie. Zadowolenie to spowodowanem zostało szczególnie przez wspólną obronę techników polskich w sprawie rozpisywania konkursów na gmachy monumentalne, w której to sprawie technicy krakowscy przez uchwały zjazdu bardzo silnie zostali poparci.

Budowa mostu kolei żelaznej na Zwierzyńcu została już rozpoczętą, i prowadzoną będzie przez całą zimę, t. j. w czasie najniższego stanu wody, za pomocą żelaznych kesonów. Jest więc wszelka nadzieja, iż połączenie kolei Północnej z koleją Transwersalną nastąpi w dniu 1. czerwca 1887, zwłaszcza, iż most cały żelaznej konstrukcji zostanie przywiezionym z Wiednia.

Tegoroczne próby i pomiary obfitości wody w Regulicach, mającej się użyć do wodociągów, wykazały nader korzystny rezultat, tak, iż spodziewać się można, że jeszcze w tym roku referent tej sprawy, p. prof. D. Domański, będzie w stanie przyjść przed komisję wodociągową i pełną Radę miasta z wnioskami stanowczemi.

Kraków 8. października. Zakład dobroczynny pod wezwaniem św. Anny, fundowany przez Kamilę hr. Bystrzonowską dla ubogich rekonwalescentów i kalek gminy miasta Krakowa, istniejący od 1873 r., uchwałą, zapadłą na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, a powziętą za zgodą fundatorki, zamieszkałej w Paryżu, zamieniony zostanie na zakład ubogich dziewcząt sierót, wyznania katolickiego, rodem z Krakowa. — Na zamienienie takie zakładu wpłynęła okoliczność, iż gmina posiadać będzie wielki zakład dla kalek i nieuleczalnych z fundacji Helclów.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała Rada miejska prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej, z płacą roczną 900 złr., p. Helenie Dobrowolskiej, dotychczasowej zastępczyni starszej nauczycielki w tej szkole.

Jarosław 29. września. Przypadkiem dostał mi się do rąk numer *Kurjera Rzeszowskiego* — w którym pod tytułem: „Nad gruzami Jerozolimy“ umieszczoną jest korespondencja z Jarosławia z podpisem „Jeden z wielu“, krytykująca gospodarkę miejską w ogóle, a szarpiąca sławę burmistrza w najwyższym stopniu.

Każdy wiersz tej korespondencji zawiera nieprawdę i wcale nie zadawalibyśmy sobie pracy na nią odpowiadać, gdyby nie szło o to, żeby zła wola, osobista jakaś niechęć osób, czujących się ukróconemi we własnej ambicji i interesach prywatnych itp. nie brały góry nad prawdziwą uczciwością i mozolną pracą. Wiemy zkąd pochodzi gniew Rzeszowa na Jarosław, a szczególnie na burmistrza i dlaczego właśnie w *Kurjerze Rzeszowskim* pojawia się tyle kłamliwych o tymże korespondencyj.

Jarosław był miastem zamożnem, dopóki była tam komisja mundurowa, i ludność miała z tego powodu zarobek. Dobrobyt upadł po zwinięciu komisji w roku 1869, zatem o wiele dawniej, jak obecny burmistrz objął urzędowanie, a narzeka korespondent na bezrząd, nieczystość i nieład. — Prawda, wszystko to i gorzej jeszcze tu było, ale przed objęciem rządów miasta przez p. Bartoszewskiego.

Teraz bowiem porobiono wiele porządnych chodników, uregulowano kilka ulic i zaułków, po których przedtem można było karki łamać, wybrukowano w tym roku znaczną część Rynku itp., założono w mieście ogródek dla publiczności, gdzie za dawnych rządów było bagno i śmiecisko wśród Rynku. Staraniem p. B. stanęły w Jarosławiu trzy budynki szkolne, kosztujące razem około 170.000 złr., a będące prawdziwą ozdobą miasta.

Nadmienia korespondent, że pan B. stał się dyktatorem wszechwładnym, że nad ciemną masą pospólstwa zapanował itp. Niechno szanowny korespondent nie sądzi, że w Jarosławiu jest tak ciemna masa pospólstwa, aby dała sobą ślepo rządzić! Ciemna ta masa widzi opiekę pana B. nad miastem, jego prace i dla tego jest mu przychylną.

Słusznie utrzymuje korespondent, że praca, zdolności i zasługi winne przodować, nie zaś mierność. Właśnie powyższe zalety znamionują p. B., który nie przyszedł dopiero w Jarosławiu do piastowanych przezeń godności i nie został dopiero tu „wywiedziony z grubych ciemności i wyniesiony na wyżyny“.

W Turce będąc, był burmistrzem, prezesem Rady powiatowej, posłem itp., i zostawił tam po sobie trwałą pamiątkę, uporządkowawszy powiat i miasto.

Pan Bartoszewski spełnia swe obowiązki z wszelką sumiennością i nawet z uszczerbkiem dla własnych swych interesów rodzinnych. Nie było bowiem wypadku, aby nie jawił się kiedy pierwszy na jakiekolwiek posiedzenie, gdy tymczasem inni członkowie, szarpiący się o zaszczyt wyboru, nawet nie troszczą się o sprawy korporacyj, do których wybrani zostali.

Nieprawdą jest także, jakoby pan B. był „białym krukiem w kancelarji Magistratu“, i owszem jest on zawsze w Magistracie i każdej chwili na usługi miasta. Nieprawdą jest także, jakoby pan B. był przeciwny zaprowadzeniu Kasy oszczędności w Jarosławiu, a to „z miłości dla lichwiarzy“. Właśnie pan B. był jeden z pierwszych,

który podniósł myśl założenia Kasy oszczędności w Jarosławiu, i wymownemi słowy przekonał całą Radę gminną o potrzebie tej instytucji, dowodem tego protokoły posiedzeń Rady gminnej. Wytrwałością doprowadził on nareszcie do tego, że Kasa oszczędności uchwaloną została i będzie zaprowadzoną.

Co do innych faktów w sprawie gospodarki miejskiej, odsyłamy p. korespondenta do budżetów i rachunków gminnych, tam niech swą ciekawość zaspokoi. *Jeden z radnych.*

(F. L.) **Żółkiew** 7. października. Wczoraj, jako w 266. rocznicę męczeńskiego zgonu na polach Cecory hetmana Stanisława Żółkiewskiego, założyciela miasta Żółkwi i fundatora wspaniałego kościoła farnego, odbyło się w tymże kościele uroczyste nabożeństwo żałobne, poprzedzone wigiljami i trzykrotnem dzwonieniem. Przed katafalkiem, oświetlonym rzęsiście białemi i czerwonemi świecami, na znak krwi przelanej w obronie świętej wiary i ojczyzny, ustawiła się dziatwa szkół ludowych, męzkiej i żeńskiej, ze sztandarami, kirem powleczonemi, i licznie zebrana ochotnicza straż ogniowa wspólnie ze strażakami kmiotkami z Winnik przyległych. Miejsce w stalach przed wielkim ołtarzem zajął wiceburmistrz p. Skólimowski, jako jedyny przedstawiciel 36 pp. radnych, którzy nie zdobyli się na tyle patrjotyzmu, by choć w trzeciej lub czwartej części swego kompletu jawić się w kościele. A wszak był to dzień tak pamiętny dla całej Polski, a szczególnie dla Żółkwi, której największym dobrodziejem był hetman poległy, a z którego szczodrych zapisów niejeden z pp. radnych po dziśdzień korzysta. Miejsca w ławkach w nawie kościelnej zajęli nieliczni urzędnicy magistratualni. Mimo ogłoszeń z ambon kościelnych i pisemnych zaproszeń ze strony ks. opata Nowakowskiego do wszystkich urzędów i stowarzyszeń, przybyła ogółem tylko garstka wiernych, których celebrans ks. przeor Sadlejski po skończonej mszy św. w krótkiej, lecz z serca płynącej, patrjotycznej przemowie wezwał do gorącej modlitwy za spokój duszy bohaterskiego wodza polskiego. Po nabożeństwie zebrali się członkowie straży ogniowej w sali radnej, gdzie p. Skólimowski wytłómaczył obecnym znaczenie doniosłe dnia tego, zasługi hetmana względem ojczyzny, jego ofiarność dla Żółkwi, wzywając wszystkich do zgody, jedności i do pokładania ufności w Bogu, którego prawica potężniejsza jest, niż głoszona siła przed prawem, i który narody nie tępi, lecz czyni je uleczalnymi. Po nim zabrał głos nauczyciel p. Ligęza, podając w historycznem streszczeniu życiorys sędziwego hetmana i przebieg wyprawy wołoskiej, podjętej dla udzielenia pomocy hospodarowi Gracjanowi, a wypadłej tak tragicznie dla wodza i całego rycerstwa polskiego.

Celem ułożenia listy kandydatów do Reprezentacji miejskiej na siódmą kadencję, odbędzie się w niedzielę popołudniu w sali radnej zgromadzenie przedwyborcze. Jak słychać, w skład przyszłej Rady mają wejść żywioły przeważnie czysto mieszczańskie, a inteligencja, z małemi bardzo wyjątkami, ma przepaść z kretesem. Nie jesteśmy za tem wcale, by na krzesłach radzieckich rozpierały się takie okazy, jak lwowski „Onufry“ z Bajek ze swojem stereotypowem „Taj tylko!“ — lecz wyznać należy, że inteligentna część dotychczasowej Rady żółkiewskiej, jeśli w szeregach swoich znacznie przerzedzoną zostanie, na taką porażkę zupełnie zasłużyła, gdyż w ciągu swego trzechletniego urzędowania, miasta ani o krok naprzód, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym, nie posunęła.

Przed ck. adjunktem sądowym, p. Alfredem Hinzem, odbyła się 2. października w tutejszym Sądzie powiatowym publiczna rozprawa przeciwko komisarzowi powiatowemu, p. Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu, i byłemu inspektorowi policji miejscowej, p. Fryderykowi Dobrzyckiemu, o wzajemną obrazę czci, przeciwko ostatniemu także o przekroczenie § 1. ustawy z d. 19. lipca 1877 r. Hr. Dzied. bronił adwokat miejscowy dr. Karcz, obrońcą Dobrz. był adw. dr. Dzięgdzielewicz ze Lwowa, który w świetnem przemówieniu wykazał, że hr. Dzied. dopuścił się istotnej obrazy jego klienta, wzywając policję do aresztowania jej szefa w sposób czci uwłaczający. Obrońca hr. Dz., dr. Karcz, nie zdołał wykazać, jakoby Dobrz. w sposób obelżywy miał się publicznie wyrazić o jego kljencie w tak pamiętnej dla Żółkwi tumultarnej nocy. W skutek tego został komisarz powiatowy Maurycy hr. Dzieduszycki uznany **winnym** przekroczenia z § 496 i skazany na grzywnę w kwocie 2 złr. P. Fryderyk Dobrzycki został **uwolniony** od zarzutu przekroczenia z § 406 względem hr. Dz., natomiast **zasądzony** na zapłacenie kwoty 5 złr. za przekroczenie § 1 ustawy z dnia 19. lipca 1877 r.

Poznań 7. października. Pan Łysakowski — o którym chodzą pogłoski — że ofiarował majętność swą Lipę komisji kolonizacyjnej na sprzedaż, wystósował do *Posener Ztg.* pismo, w którem oświadcza, że w Lipie był tylko landrat i obejrzał sobie tamtejszą strugę, czy ma potrzebny odpływ. Na to odpowiada *Posener Ztg.*, że wiadomość jej nie polega na pogłosce, lecz na wiarogodnej informacji. „Niechże pan Ł. — kończy *Posener Ztg.* — jasno i niedwuznacznie się wyrazi, czy oferta z jego strony nastąpiła, czy nie?“ — Odpowiedź zaiste będzie ciekawa!

W Częstochowie stanie tedy niezadługo pomnik cara Aleksandra II. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że model pomnika, wykonany przez artystę rosyjskiego, p. Opiekuszyna, sprowadzony został do Warszawy i ustawiony w ogrodzie pałacu Belwederskiego. W niedzielę model ten oglądany był przez Hurkę i kilku dygnitarzy. Nazajutrz osoby, które oglądały model wraz z p. Opiekuszynem, udały się pociągiem nadzwyczajnym do Częstochowy w celu wyboru miejsca. Zdecydowano, że pomnik ma stanąć na wzgórzu, w miejscu, gdzie rozdziela się aleja, wiodąca do klasztoru. Przy wybraniu miejsca na pomnik Hurko zwidził klasztor i cerkiew prawosławną, a następnie w towarzystwie gubernatora piotrkowskiego, rzeczywistego radcy stanu, Zinowiewa, udał się na dworzec drogi żelaznej, i o godzinie 8. wieczorem powrócił do Warszawy.

Wiedeń d. 8. października. Z okazji ukończenia budowy pomnika Tegetthoffa udzielił cesarz profesorowi Kundmannowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, i polecił wyrazić profesorowi Hasenauerowi najwyższe uznanie.

Wiedeń 7. października. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się referat o wypowiedzeniu kontraktu Bankowi depozytowemu i urządzeniu miejskiej Kasy rzeźnickiej.

Były księgarz Fryderyk **Gerold**, od roku 1861 członek Rady miejskiej — zmarł dziś nagle.

W Wiedniu obraduje od kilku dni zjazd weterynarzy, na którem są obecni dwaj delegaci Ministerstwa rolnictwa. Na porządku obrad między innemi była rozprawa nad metodą Pasteura szczepienia wścieklizny, w której zabierał głos dr. Spilmann ze Lwowa. Zjazd nie powziął w tym przedmiocie stanowczej uchwały.

Budapeszt 8. października. (*Pojedynek dep. Komjathy'ego z podpor. Christen'em.*) Dziś rano o godz. 10. rozegrał się tu krwawy epilog znanej afery wojskowej w Pięciokościołach. Mianowicie odbył się pomiędzy posłem **Komjathy'm** a podporucznikiem **Christenem** pojedynek na pałasze, który zakończył się ciężkiem poranieniem Christena. Po długich rokowaniach sekundantów obu stron, przyszło do walki dopiero wtedy, gdy świadkowie Christena złożyli oświadczenie pisemne tej treści: „Wypływa z wszystkiego, że pan K., jako poseł, może tylko obrażać, nie dając za to jako dżentelmen żadnego zadośćuczynienia.“ Na to odpowiedzieli świadkowie Komjathy'ego, że z chwilą, gdy przeciwnicy uznają nieodpowiedzialność ich mandanta, **jako posła**, tenże jako **Węgier i dżentelmen** stoi „prywatnie nu p. Christenowi do dyspozycji“. Pojedynek odbył się punktualnie o godz. 10. rano w sali szermierki Straki, a trwał tylko jedną minutę. Wykonano w ogóle tylko cztery cięcia — przy trzeciem otrzymał Christen ranę od głowy aż do lewego biodra. Stan jego jest dość zatrważającym.

Polacy we Francji. Za inicjatywą i staraniem p. Kosteckiego, wychodźcy z roku 1863, a obecnie profesora w kolegjum w Commercy (Meusse), zawiązało się w Nancy Towarzystwo polskie imienia jenerała Bosaka.

Korona św. Wacława, chluba Czechów, przechowywaną jest w skarbcu katedralnym nad kaplicą św. Wacława. Mało kto widział ją z bliska, ponieważ przystęp do niej jest bardzo utrudniony. Korona ta, sporządzona ze szczerego złota, podobną jest do węgierskiej korony św. Szczepana. Ułożona jest z czterech wielkich lilij nad złotym okręgiem, z którego wznoszą się ku górze cztery równe kabłąki, a złączywszy się w pośrodku, dźwigają wielki złoty krzyż. W przedniej części jednej z lilij znajduje się na wierzchu prześliczny szafir, ważący 70 karatów, a okolony rubinami. Cała korona liczy 47 rubinów, 25 szmaragdów i 20 przecudnych wielkich pereł. Ostatni raz była korona św. Wacława w roku 1836 na głowie cesarza Ferdynanda, stryja obecnego monarchy.

Pokoje św. Stanisława Kostki w Rzymie ocalone. Do *Gazety Warszawskiej* piszą w tej sprawie co następuje: Dzięki zabiegom rodaków naszych, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Władysława Kulczyckiego, oraz opiece królowej Małgorzaty, pokoje św. Stanisława Kostki w Pojezuickim klasztorze św. Jędrzeja na Kwirynale są już tak dobrze jak ocalone. Municypalność rzymska, po listach obudwóch w *Gazette d'Italia* ogłoszonych jako protest, oświadczyła im, że mylą się, albowiem zburzenie pamiątki wcale nie zostało postanowione przez radców miejskich, jak to ogólnie lecz błędnie mniemano, ale tylko przez inżynierów królewskiego domu, nie dla otwarcia nowej ulicy Via Genova, która o kilkanaście sążni dalej ma mieć ujście, ale dla wykonania umyślnego przesmyku dla królewskich domowników. Stary ten gmach bowiem nie jest wcale własnością miasta i nie może być przez nie wywłaszczonym, dlatego, że grunta te należą do kwirynalskiego pałacu i są własnością królewskiego domu. Skutkiem takiej odpowiedzi municypalności, zadanie Kraszewskiego i Kulczyckiego wielce uproszczone zostało, albowiem już nie radę miejską, ale jedynie zarząd królewskiego domu mieli przed sobą, i w tę stronę właśnie skierowali swoje zabiegi. Jakoż w odpowiedzi na ich listy królowa kazała napisać do drugiego z nich przez wielką ochmistrzynię swego dworu, margr. Paolę di Villamarina di Montereno, że pokoje świętego Stanisława Kostki przez „wzgląd na proszących i dla narodu polskiego“ bierze pod swoją szczególną opiekę i odpowiednie wydała już rozkazy. Nie można być lepszą, łaskawszą i grzeczniejszą, niż piękna i zacna królowa włoska. Cela, w której żył i umarł św. Stanisław, stanie się prawdopodobnie prywatną kaplicą królowej, zawisłą od wielkiego jałmużnika dworu.

Ulepszone światło gazowe. *Kur. Warszawski* donosi: Ważną niedogodnością światła gazowego jest to, że paląc się w zamkniętym lokalu, wydaje ono dużo gorąca i podnosi w przykry sposób temperaturę, oraz, że barwa jego i drganie nie są ani przyjemne, ani zdrowe dla wzroku osób, zmuszonych przy tem świetle pracować. Sposobu usunięcia tych niedogodności poszukiwało wielu techników, pomyślny zaś rezultat otrzymali dwaj bracia H. i D. Vale, zamieszkali w Hamburgu. Z wynalazkiem ich przez dni kilkanaście z rzędu robione były w lokalu naszej redakcji próby całonocne, których rezultat uznać musimy jako bardzo korzystny. Bracia Vale na miejsce zwykłych palników gazowych zastosowali palniki własnego wynalazku, połączone z zbiornikami skoncentrowanej naftaliny, nazwanej przez nich „albo-carbonem“, Podczas palenia się gazu, naftalina rozpuszcza się bardzo szybko i gaz, przechodzący przez zbiornik, nasyca węglem w najczystszym stanie lotnym. Wynikiem tego procesu chemicznego jest płomień równy, stały i spokojny, bez migotania i drgania, przyjemny, i jak świadczą opinie okulistów, zupełnie nieszkodliwy dla wzroku, oraz widoczne i bardzo znaczne zmniejszenie żaru, który tak szkodliwie działa na mózg i organ oddechowy. Że z użycia tego przyrządu wynika wielka oszczędność, jest to widocznem już z samego porównania wielkości płomieni, ściśle zaś obliczenia porównawcze, dokonane przez dyrekcję zakładów gazowych we Wrocławiu i w Lipsku, wykazują, iż oszczędność ta wynosi około 30%, a tam gdzie ze względu na siłę i jasność światła można zmniejszyć ilość płomieni, zaoszczędzenie może się stać jeszcze większem. Rozpowszechnieniem w kraju naszym „albo-carbonu“ zajmuje się p. J. J. Benas (Nowolipie nr. 4.)

Szczepienie ochronne wścieklizny. Czytelnicy *Przeglądu lekarskiego* i *Medycyny* przypomną sobie uwagi nasze — pisze dr. J. Wiktor, redaktor *Wiadomości lekarskich* — jakie nad metodą szczepienia wścieklizny przez Pasteura podaną poczyniliśmy. Uwagi te nie straciły dotąd na swojej wartości. Najwyższa Rada zdrowia we Wiedniu zajęła względem metody Pasteura także wyczekujące stanowisko; wielu lekarzy jeździło do Pasteura, aby się z jego metodą zaznajomić, a po powrocie nie wiele się z ich relacyj dowiedzieliśmy więcej nad to, co Pasteur sam ogłosił, a co ze stanowiska naukowego wiele spotyka zarzutów. Chorych bądź podczas leczenia, bądź po odbytem już leczeniu zmarło około 20 osób na blisko 1700 leczonych; a pomimo to wszystko czytamy w czasopismach fachowych i niefachowych, że rozpoczęto takie samo szczepienie na jednej z klinik wiedeńskich. Jeden tylko prof. Frisch w Wiedniu przybywszy od Pasteura wziął się do dzieła należycie, albowiem przeprowadza ściśle szereg doświadczeń na zwierzętach (z doświadczeń tych zdamy sprawę), które wiele przyczynić się mogą do rozjaśnienia kwestji szczepienia wścieklizny. We Lwowie w ck. Szkole weterynaryjnej zaczęliśmy robić przed 3 laty doświadczenia w tym kierunku z prof. drem Seifmanem, które jednakże musieliśmy przerwać. Dr. Szpilman zajmuje się tąż samą kwestją od lat kilku, a obecnie wspólnie z prof. dr. Kadyjem, czynią studja podobne jak prof. dr. Frisch w Wiedniu.

Wyzysk obłąkanego. Przed dwoma miesiącami przybył do Warszawy pan K., obywatel z Wołynia, celem podniesienia sumy 18.000 rubli srebrn., znajdującej się w depozycie Banku państwowego. Pan K. już po otrzymaniu pieniędzy zabrał znajomość z niejakiemi Janem Ryszoldem i W. Mornerem. Ten ostatni był kiedyś dysponentem, czy też nawet wspólnikiem znanego z łapania na kaucje domu komisowego pod kierunkiem zbiegłego z Warszawy Henryka Baryckiego. Nowi znajomi do współki z panem K. mieli założyć jakiś interes ajenturowo-komisowy, o czem K. doniósł listownie swojej żonie. List brzmiał dość dziwnie, lecz pani K., znając męża, jako człowieka ostrożnego do wszelkich interesów, wcale się otrzymaną wiadomością nie zaniepokoiła. Tymczasem ktoś z krewnych K., zamieszkały w Warszawie, zauważył przy spotykaniu się z nim jakiś nienormalny stan umysłu. Zawiadomił więc panią K., aby przyjechała i rozciągnęła opiekę nad mężem. Tak się też stało i żona odrazu, po pierwszej rozmowie poznała, iż małżonek wpadł w manję spekulacyj dziecinnych, słowem, iż umysł jego nie jest w porządku.

Dla ocalenia majątku zajęto się zbadaniem stanu zdrowia K. i na podstawie orzeczenia lekarzy, została uzyskaną kuratela sądowa. Przedtem jednak K., oprócz oddania Mirnerowi i Ryszoldowi całej gotówki, pozaciągał rozmaite zobowiązania, popodpisywał weksle, rewersy itp. To wszystko musi być obalone drogą procesu, a przeciw dwom osobistościom wyżej wymienionym, wystąpiono z procesem karnym o świadome wyzyskanie człowieka obłąkanego.

Na złość księciu Bismarkowi. Na początku lutego znajdował się w *Westf. Merkur* następujący inserat: Kupiec przyjemnej postawy, liczący 33 lat, posiadający wielki interes i znaczny majątek, pragnie, pobudzony do tego ostatniemi rozprawami w Izbie poselskiej, poślubić żonę. Ponieważ wszyscy mowcy, mianowicie książę kanclerz, uznawali przewagę Polek, przeto reflektuje adept tylko na Polkę. Nie potrzebuje ona posiadać żadnego majątku, musi atoli mieć piękną figurę i liczyć 17 do 20 lat. Łaskawe oferty sub A. W. 100, można przesłać do Ekspedycji tego pisma“. Otóż obecnie *Westf. Merkur* dowiaduje się, że w skutek anonsu tego, przyszło małżeństwo do skutku. Kupiec ów ożenił się wprawdzie z niezamożną lecz piękną Polką; małżeństwo to bawi obecnie w Neapolu, a następnie przenosi się na stałe do nas — do Galicji.

Olbrzymie działo z fabryki Kruppa, przeznaczone dla Włoch, przybyło w tych dniach na osobnym *ad hoc* zbudowanym 23 metry długim wozie o 32 kołach do Antwerpji — zkąd na parowcu „Engineer“ przewiezione zostanie do Spezzji. Olbrzymie to działo, mające 13 metrów długości, waży bez zamka 118.000, a z zamkiem 121.000 kilo — czyli 2.360, respect. 2.420 cetnarów. — Jest to największe działo, jakie do tej chwili istnieje.

Wice-admirał Thomasset przedłożył Rządowi plan, mocą którego za pomocą kanału tak wielkiego jak Suezki, Paryż stałby się portem morskim.

Czwarty tunel alpejski zaczęto kopać w górach rozgraniczających departamenta Drome i Hautes-Alpes. Nowy ten podkop leży na linji kolei łączącej Francję środkową z granicą włoską przez Gap i Briancon i mającej bardzo ważne znaczenie strategiczne.

Technicy polscy na Wschodzie. *Kur. Warsz.* donosi: Przybył do Warszawy inżynier Sośnicki z Stambułu i objaśnił nas, że los techników polskich w tem mieście jest nie do pozazdroszczenia. Ci wszyscy, którzy są w służbie rządowej, od kilku miesięcy nie pobierają płacy, ponieważ Rząd budowę kolei wstrzymał. Prywatni przedsiębiorcy dla stagnacji w interesach zrzekli się antrepryz i pooddalali specjalistów a nawet robotników, których tam jest wielu z kraju naszego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Rajmund **Baczyński**, kompozytor i historyk muzyki, przybył onegdaj do Lwowa, gdzie dłuższy czas zabawi celem poszukiwania zabytków do historji muzyki w Polsce, w bogatych zbiorach biblioteki Ossolińskich. Kompozytor, który równocześnie pracuje nad dramatem muzycznym p. t. „**Konilda**“ z czasów Bolesława Chrobrego, zamierza podczas swej obecności w naszem mieście wystawić swój poemat symfoniczny p. t. „**Marja**,“ osnuty na tle poematu A. **Malczewskiego**, utwór, o którym swego czasu dzienniki nasze donosiły. Jak słychać, Dyrekcja teatru lwowskiego przyjęła ten utwór i zamierza wystawić go niebawem na naszej scenie. — P. **Wahl**, artysta-malarz, uczeń **Matejki**, którego obraz „Uriel Acosta“ otrzymał na Wystawie berlińskiej nagrodę — przybył z Monachjum do Lwowa na krótki czas.

(S. P.) **Z teatru.** We wtorek wystąpił p. Florjański w „Gaskończyku“ po raz pierwszy po powrocie z artystycznej wycieczki do Warszawy i Pragi. Publiczność zgromadziła się na to przedstawienie dość licznie i witała p. Florjańskiego nader serdecznie. Spora nadto część oklasków przypadła tego wieczora w udziale pannie Praun (Cascarita) i p. Skalskiemu (Gubernator). W środę odbyło się „wiadome“ przedstawienie „Wicka i Wacka,“ we czwartek zaś dzięki przedłużonemu w naszem mieście pobytowi pani Zimajer, ujrzeliśmy wznowioną farsę Barriere'a p. t. „Trzpiot“ (Tête de Linotte). Nie podajemy treści i oceny sztuki znanej zresztą naszej publiczności z przedstawień na tutejszej scenie przed kilkoma laty. Zaznaczamy tu tylko, że przedstawienie wypadło wcale dobrze. Pani Zimajer (Celestyna) była pełną temperamentu i naturalności trzpiotką i w trafnie obmyślanej grze uwydatniła wiele momentów, składających się na całość wielce udałą. Postacie Champaneta (p. Frenkel), Grimoine'a (p. Wojdałowicz), Stephana (p. Zboiński), wypadły wyśmienicie w grze odnośnych artystów. Sumiennie też opracował swą rolę p. Walewski (Juljusz), który w farsie francuskiej znajduje zawsze wyborne pole do rozwinięcia gry pełnej życia i naturalnego humoru. Bezbarwne rólki Elmiry i Cecylii oddane zostały wcale przyzwoicie w grze pani Woleńskiej i panny Pysznik. O grze pani Rajmund (Olimpia) i panny Iżyckiej (Katarzyna) tym razem jeszcze przemilczamy..... Sytuacje zwłaszcza w akcie drugim były wcale dobrze obmyślane, a szybkie tempo gry i w ogóle widoczna staranność w wykonaniu „Trzpiota,“ świadczą nader korzystnie o zdolności reżyserskiej p. Walewskiego. O wczorajszem przedstawieniu „Georgetty“ nie mamy nic nowego do nadmienienia — teatr był zaledwo w połowie zapełniony.

Poniedziałkowe przedstawienie na dochód chorego p. Aleksandra Podwyszyńskiego, zapowiada się świetnie pod każdym względem. Popyt za biletami jest już od dni kilku dość znaczny. Nader interesujący program przedstawia się w następujący sposób:

Część I.: 1. Uwertura; 2. „Fedora“ (wyjątek z aktu trzeciego, odegrają pani Nowakowska i p. Woleński; 3. „Grzeszki babuni,“ wodwil w 1 akcie p. M. Honorè. Osoby: Pani Klara: pani German — Klara, pani Piasecka — Leon, pani **Zimajer**); 4. „Żydówka,“ arja z aktu drugiego, odśpiewa amatorka panna B.

Część II.: 1. „Zbójcy“ (wyjątek z aktu V., odegrają pp. Żelazowski i Szobert). 2. „Było to pod Wagram,“ komedja w 1 akcie E. Grange i Thiboust. (Osoby: Champaine, p. Zboiński; Vergot, p. Ruszkowski; Izydor, p. Kasprowicz; Marja, panna Iżycka). 3. „Nieszczęśliwy baletnik,“ monolog Kotzebuego, wypowie p. Frenkel. 4. „Kapelusz bandyty“ (akt. II. obraz drugi).

Część III.: 1. „Zielona wyspa,“ walc z chórem, odśpiewa pani Skalska. 2. „Wachiarz,“ monolog Gawalewicza, wygłosi panna Pysznik. 3. „Icek Silberstein,“ odegra p. Skalski. 4. „Nr. 36 i 37,“ komedja w 1 akcie z fr. M. Michel i Choler, (odegrają panie: Piasecka, Urbanowicz, Wisłobodzka, pp.: Piasecki, Walewski, Wojdałowicz).

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Maskota“ (występ p. Adolfiny **Zimajer**).

Jutro w niedzielę po południu: „Gwiazda Syberji,“ wieczór: „Pani majstrowa z Chorążczyzny“ (w roli tytułowej wystąpi pani Adolfina **Zimajer**).

Amatorskie przedstawienie odbędzie się w niedzielę dnia 10. października w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ na korzyść funduszów Stowarzyszenia (w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7). Odegraną będzie: „Noc Świętojańska,“ obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy: Matejki Jana „Utopienie sułtanki“ (szkic olejny). Grocholskiego Stanisława „Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“ (obraz olejny). Bińkiewicza Stanisława „Polonia“ (obraz olejny większych rozmiarów).

Akt uroczystego otwarcia

roku szkolnego 1886/7 na Uniwersytecie lwowskim.

Stosownie do ogłoszonego programu uroczystości rozpoczęło się solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, celebrowane przez ks. infułata Jurkowskiego, poczem Senat uniwersytecki z rektorem na czele, tudzież ciało nauczycielskie, goście i młodzież uniwersytecka udali się do auli gmachu Uniwersytetu. Zgromadzenie powitał przemową rektor, prof. dr. Tadeusz **Pilat**, rozwijając obraz stanu rzeczy w ubiegłym roku i projektowane reformy. Uroczystość zakończył odczyt inauguracyjny dr. Janowicza, profesora historji prawa niemieckiego o sądach westfalskich „femy“. Odczyt ten ściśle naukowy, pełen ciekawych szczegółów jasno wypowiedzianych, okaże się zapewne niezadługo w druku. Co zaś do mowy rektorskiej, stawiającej niejako program kierunków naukowych dla całego Uniwersytetu zarówno po stronie profesorów, jak młodzieży a prócz tego zwracającej uwagę na to, w jaki sposób praktycznie należy wytwarzać i rozwijać siły naukowe w kraju naszym, zasługuje tem samem na baczną uwagę.

Oto własne wyrazy rektora:

„Stało się zwyczajem naszego zakładu naukowego, iż przy uroczystem otwarciu nowego roku szkolnego, rektor urzędujący zagaja publicznie posiedzenie krótkim poglądem na stan Uniwersytetu i zaszłe w nim zmiany. Zwyczaj to między innemi jest z tego także względu chwalebny, że daje sposobność zapoznania ze sprawami Uniwersytetu szerszej publiczności, którą rozwój najwyższego zakładu naukowego żywo obchodzić musi.

To też witając uprzejmie i serdecznie imieniem Senatu akademickiego dostojnych gości naszych, szanownych kolegów, oraz garnącą się do tego przybytku nauki młodzież, chcę za wzorem poprzedników moich w urzędzie rektorskim, kilkoma uwagami odnoszącemi się do stanu i przyszłego rozwoju naszego zakładu, uzupełnić zbyt niedostateczny obraz, jaki daje drukowany program Uniwersytetu na obecne półrocze.

Frekwencja naszego Uniwersytetu od szeregu lat faluje między 900 a 1000, a nawet tysiąc kilkadziesiąt słuchaczy. Zmiany ogólnej cyfrze słuchaczy od roku do roku i znaczniejsze stosunkowo zmiany między kursem zimowym a letnim, nie dozwalają wnosić w wyraźnej tendencji do wzrostu lub ubytku. Wszakże jeśli, jak słuszna, weźmiemy w porównanie okresy kilkuletnie, w których zacierają się fluktuacje chwilowe, natenczas występuje, mianowicie od wprowadzenia wykładów w językach krajowych, ciągły stopniowy wzrost frekwencji, będącej świadectwem żywotności naszego Zakładu.

Ilość katedr i wykładów, jakkolwiek nie w jednym kierunku jest nie wystarczającą w obec dzisiejszego rozgałęzienia nauk, wzrastała stale w latach ostatnich, a rok ubiegły również w tej mierze wykazuje postępy. Mianowicie przedstawione zostały wys. Ministerstwu wnioski w sprawie utworzenia zwyczajnych katedr prawa polskiego, historji polskiej, geografji, tudzież 2 nadzwyczajnych katedr języków słowiańskich i chemji analitycznej. Wnioski te niewątpliwie przychylnego doznają załatwienia. Obok tego wzrasta i ilość wykładów przez habilitacje, z których trzy: z historji powszechnej, z prawa karnego i z prawa rzymskiego dokonane zostały w roku ubiegłym, a w toku są cztery dalsze: 2 z prawa karnego, jedna z procesu cywilnego i jedna z prawa handlowego.

Wielkiej wagi dla rozwoju naszego Zakładu sprawa nabycia gmachu uniwersyteckiego przez państwo, jakkolwiek formalnie nieukończona jeszcze, może już dzisiaj, gdy połowa ceny kupna została uiszczoną, być uważaną jako załatwiona stanowczo. Dochodzenia w sprawie miejsca pod budowę osobnego instytutu chemicznego, zostały zarządzone przez wys. Ministerstwo. Gdy instytut ten stanie, da Bóg w niedalekiej przyszłości, i gdy nastąpią odpowiednie zmiany w głównym gmachu Uniwersyteckim, uchyloną będzie obecna ciasnota sal wykładowych, tudzież muzeów i bibliotek, które z roku na rok wzrastając, wymagają niezbędnie wygodniejszego pomieszczenia.

Wspomniane tutaj i dalsze jeszcze **objawy życzliwej dbałości centralnego zarządu oświaty o rozwój naszego Uniwersytetu**, napawają nas otuchą, że przyjdzie nareszcie do spełnienia gorącego życzenia naszego, popieranego uchwałami Sejmu krajowego i Rady państwa — uzupełnienia Uniwersytetu Wydziałem lekarskim. **Rzeczą naszą, rzeczą pracowników naszych na niwie naukowo-lekarskiej pamiętać o tem, abyśmy mogli wykazać w każdej gałęzi siły naukowe, uprawnione do zajęcia katedr medycznych.**

Praca naukowo literacka jest nietylko warunkiem nauczycielstwa uniwers. ale i stałym obowiązkiem tegoż, a dodam tutaj, zarazem wewnętrzną dla pracownika na tem polu potrzebą. Prace naukowe ogłaszane drukiem przez członków ciała nauczycielskiego są dowodem żywotności i postępu instytucji, do której należą, oraz środkiem wpływu i znaczenia jej w szerszym świecie naukowym. Lat temu 10 kolega Liske zestawił prace literackie ówczesnego ciała nauczycielskiego naszego Uniwersytetu, a porównywając jego działalność naukową z pracami poprzedników, dowodnie wykazał, jak dalece bezzasadnemi były twierdzenia, iż zmiana w języku wykładowym wyszła na niekorzyść umiejętności. (*Dokończenie nastąpi*).

Ruch Stowarzyszeń.

Walne Zgromadzenie członków „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych“ we Lwowie odbędzie się 10. października 1886 o godz. 3. popołudniu w szkole żeńskiej im. Konarskiego (w ratuszu II. piętro).

Z izby sądowej.

Bukareszt 4. października.

(*Niezwykły proces*).

Napis na grobowcu stał się powodem oryginalne procesu w Bukareszcie. Przed paru miesiącami zmarł tu niejaki Cutzaridza. Ponieważ śmierć była nagłą, przeto bratanek zmarłego, inżynier Cutzaridza, zażądał ekshumacji i sekcji zwłok dla przekonania się, ażali był to skon naturalny. Obdukcja nie wykazała nic podejrzanego i zwłoki napowrót pogrzebano. Fakt ten jednak oburzył do żywego uniwersalnego spadkobiercę nieboszczyka, p. Diamandescu, który też postanowił pomścić podejrzenia bratanka. Polecił tedy nad mogiłą zmarłego wystawić okazały nagrobek i wyryć na nim następujący napis: „Tu spoczywa Cutzaridza, któremu jednak bratanek nie dał spokoju nawet po śmierci, gdyż kazał go wygrzebać i rżnąć mu wnętrzności.“

Niezwykły ten napis wywołał powszechną sensację. Bratanek zmarłego wniósł zażalenie do Rady miejskiej, pod której opieką pozostaje cmentarz, atoli Rada nie znalazła podstawy do usunięcia napisu i ograniczyła się jedynie na uchwale, ażeby na przyszłość każdy napis grobowy, mający być umieszczonym na cmentarzu, był jej przedkładanym do aprobaty. Nie znalazłszy tutaj satysfakcji, odniósł się p. Cutzaridza na drogę sądową i zaskarżył p. Diamandescu o oszczerstwo. W tych dniach zajmował się Trybunał tą sprawą i uwolnił p. Diamandescu od oskarżenia!

P. Cutzaridza jest tedy bezbronnym w obec fatalnej obrazy, jaka wiecznie ma pozostać na grobowcu stryja.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 7. października. Po odczytaniu pism nadeszłych do Rady miasta, a między temi zaproszenie od Towarzystwa imienia Kościuszki o wzięcie udziału jak najliczniejszego w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy bohatera w dniu 15. października b. r. przystąpiono do porządku dziennego.

Przedewszystkiem uchwalono dodatkowy kredyt w kwocie 600 złr. na sporządzenie spisów obowiązanych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu.

Dla ubogich miasta Krakowa, tytułem jednorazowego wsparcia przez prezydenta miasta rozdzielanego, przyznano dodatkowy kredyt w kwocie 500 złr.; — dla pogorzelców miasta Ulanowa asygnowano kwotę 200 złr.; zakupno gruntu pod chodniki przy ulicy Rakowieckiej i Topolowej za kwotę 3200; za druk sprawozdania fizyka miejskiego asygnowano kwotę 583 złr.

Przyjęto do gminy kilkanaście osób, między innemi p. Wołodkowicza.

Syndyka miejskiego dr. Lisowskiego upoważniono nadal do zastępowania gminnym Krakowa.

Na posiedzeniu poufnem zamianowano p. Helenę Dobrowolskę starszą nauczycielką szkoły wydziałowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Wydział krajowy powołał w skład komisji krajowej dla spraw przemysłu rękodzielniczego i domowego dra Faustyna **Jakubowskiego**, zapraszając go zarazem do wzięcia udziału w najbliższem posiedzeniu rzeczonej komisji, które się odbędzie dnia 20. października.

Subwencje. Dla kursu robót ręcznych i nauk handlowych dla kobiet w Krakowie, przyznał Wydział krajowy subwencję w kwocie 500 złr.

Nowo powstałym spółkom wodnym dla osuszenia bagien Niskich i Rudnickich, wyasygnowaną została z funduszu krajowego kwota 5000 złr. na poczet zasiłku, przyznanego tym przedsiębiorstwom odnośną ustawą krajową.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

(Dokończenie.)

Łąki smutno wyglądają. Posucha zupełnie trawę wypaliła. Otawy będzie bardzo mało, albo po większej części wcale nic.

Rzepak w Bełzkiem zły, w Sanockiem dobry, w Jarosławskiem dobry pomimo posuchy, w Samborskiem toż samo. W Tarnopolskiem bardzo piękny. Koło Podhajec, Kozowy, Jazłowca dosyć dobry lub średni. Koło Potoka Złotego gąsienica niszczy, pod Haliczem ucierpiał bardzo od posuchy, podobnież w Borszczowskiem.

Kukurudza w Sanockiem i Złoczowskiem po ogrodach piękna. W Zbaraskiem skoszono na paszę. Koło Komarna dobra. W okolicy Podhajec, Kozowy średnia. W okolicy Jazłowca zbiór zaczęty. Plon będzie dobry. Koło Potoka Złotego, Halicza, Borszczowa, kukurudza dobra. Na Pokuciu, koło Kosowa, Żabiego bardzo dobra.

Kartofli w okręgu Niemirowskim wykopano z morga 8 korcy. W Bełzkiem plon średni; koło Kamionki Strumiłowej dobre, zaczęto kopać. Pod Kulikowem bardzo dobre — jest 65 cetn. metr. z morga. W Sanockiem

dobre. Gdzie wcześnie zasiane pszeniczki pożółkły się. Koło Sądowej Wiszni miejscami [illegible] korzy z mrozu dobrych kartofli. W Sambórskiem jest dużo [illegible] drobne. W Złoczowskiem dotąd kopać nie zaczęto. W Zbarazkiem zebrane i mierne, ale pod krzakiem jest mało. Koło Komarna, Podhajec, plon dobry; w okolicy Kozowy średni. Podobnie koło Jazłowca. Pod Haliczem, w Stanisławowskiem, Rossolowskiem i Kołomyjskiem dobry. Koło Delatyna kartofle nie zrodziły.

Siejba pszenicy bardzo opóźniła, rola bowiem była tak sucha, że pomimo walcowania i bronowania nie dała się roskruszyć, w skutek czego oziminy wcześnie siane powschodziły rzadko, lub wcale nie wschodziły i dopiero teraz po deszczach kiełkować zaczęły. Obawiano się, by leżąc długo w ziemi ziarno nie straciło [illegible]. W wielu gospodarstwach odłożono siejbę, oczekując deszczu. Obecnie siew wszędzie już skończony, lub się kończy. Pszenica siana rzędowo i siewnikami powschodziła dosyć dobrze, siana zaś siewnikami szerokorzutnemi nierówno i rzadko.

Robocizna w okręgu Niemirowskim kosztuje pieszą 30—35 ct., ciągłą 1 zł. 50 ct.—2 zł., w Bełzkiem pieszą 20—40 ct., zaprząg parokonny 1 zł. 50 ct. W okolicy Kamionki Strumiłowej płacą 8 ct. od wykopania korca kartofli. Pod Kulikowem kosztuje robotnik pieszy 25—40 ct., siewacz 40 ct., pług 1.50—2 zł. W Sanockiem dzień pieszy płacą 25 ct., ciągły parą bydła 1 zł. 20 ct. W Jarosławskiem dzień pieszy kosztuje 25—40 ct., ciągły 1 zł. 20 ct. — 2 zł. Koło Chyrowa dzień pieszy 25—35 ct., ciągły 2 zł. W Złoczowskiem w ogóle robotnika łatwo dostać i tani. Koło Komarna płacą dzień pieszy 20—25 ct., ciągły 1 zł. Koło Podhajec, Kozowy, kosztuje dzień pieszy 15—20 ct., ciągły 1 zł. 20 ct., podobnie i koło Jazłowca, Halicza, Potoka Złotego. W Brzozowskiem kosztuje dzień pieszy 35—50 ct., ciągły 3 zł. Koło Żabiego, Kossowa, Delatyna płacą dzień pieszy 40—50 ct., drugą robotę 50—80 ct., ciągły 2 zł. w. a.

Handel i eksport zboża a koleje rosyjskie. Z Odessy donoszą: „Stosunki zbytu zboża na targach europejskich, przybierające z powodu wielkiej konkurencji ze strony Ameryki i Indyj formę coraz niekorzystniejszą, dały pochop [illegible] ...w do szczegółowszych zabiegów i wysiłków — zbożo bowiem stanowi dla nich najgłówniejszy ładunek do transportu. W zabiegach tych rozstrzygnęły biorą najgłówniejszy udział te zarządy kolejowe, których linje prowadzą aż do portów morskich. Na tem polu stoi kolej Południowo-Zachodnia, która zbierając z całego wnętrza do przeważnej części do Odessy [illegible] ... [illegible] ... minimum. Lecz nie na tem koniec. Kolej ta wprowadziła nowy [illegible] ... [illegible] eksport zboża via Odessa wymaga się ustawicznie. Podobne ulgi ... [illegible] ... wysokości".

Tak działa kolej rosyjskie w dobrze zrozumianym interesie własnym o największej wzagle sprawy każdego kraju rolniczego — o eksport zboża. A u nas tymczasem co się dzieje w tej mierze? Wartoby, aby czołowie bliżej komercjalnych naszych kolei przestudjowali rzykać poważny i wziąć go sobie do serca.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. zmarłego Andrzeja Dolnickiego, proboszcza z Chilczyc, składa najserdeczniejsze podziękowanie za oddanie ostatniej usługi gr. kat. duchowieństwu dekanatu złoczowskiego, tudzież duchowieństwu rz. kat. ze Złoczowa, wszystkim obecnym urzędnikom sądu złoczowskiego, reprezentantowi Starostwa, burmistrzowi miasta Złoczowa, WP. Augustynowiczowi, WPani Dzierzkowskiej za przysłanie wieńca, państwu Daszkiewiczom i ks. Ściskowskiemu za przyjacielską życzliwość, ks. Jezierskiemu i ks. Paszowskiemu za wygłoszenie mów pogrzebowych, wreszcie parafianom i wszystkim, którzy w pogrzebie tak liczny udział brali, przeserdeczne Bóg zapłać! *Żona z synami.*

Do p. Franciszka Jana Kwizdy, c. k. liweranta nadwornego i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Czyniąc zadość życzeniu Pańskiemu, potwierdzam niniejszem, że wielokrotnie miałem sposobność **przekonać się o dobrem sporządzeniu i niezawodnej skuteczności** Pańskich preparatów weterynaryjnych, mianowicie c. k. uprz. płynu restytucyjnego, kitu na kopyta i racice, wazeliny kopytowej, i tynktury żółciowej, dlatego **polecam** je wszechstronnie jak najgoręcej.

Monachjum 28. września 1883.

A. Sondermann,
król. b. nadw. weterynarz.

Składy wymienione są w dzisiejszym anonsie p. t. „Preparata weterynarskie."

Pierwsze ciągnienie już dnia 1. Listopada b. r.
Nowe losy. Nowe losy.
Główna wygrana 120.000 złr.
Przewyższa wszystkie dotychczasowe małe papiery loteryjne.

Za najwyższem zezwoleniem Najjaśniejszego Pana emitowane przez król. węg. Ministerstwo oświaty **węgierskie losy budowy bazyliki** wydawać się rozpoczną dnia 12. bieżącego miesiąca drogą zgłoszeń, a gdy losy te tak przez **znaczną liczbę wysokich wygranych**, jako też przez **szczególniejszą pewność uposażenia** przewyższają pod względem korzyści **Losy Czerwonego Krzyża**, których kurs od czasu emisji tak bardzo się podniósł, to rzecz jest bardzo prawdopodobna, że zgłoszenia na te losy przekroczą o wiele liczbę wydać się mających losów.

Zwracam zatem uwagę szan. Publiczności, że **termin emisji się zbliża**, aby z zamówieniami na czas pospieszyć.

Firma moja, upoważniona na Galicję, do przyjmowania zgłoszeń, przyjmuje już od dzisiaj zgłoszenia po kursie pierwotnym **8 zł. 50 ct. w. a.**

Przy zamawianiu należy złożyć u mnie na każdy los zamówiony po 2 zł. gotówką, jako kaucję. Reszta ma być wypłacona do 27. Października, poczem wydane będą każdemu zamówione przezeń losy oryginalne.

Roczuie 3 ciągnienia, (z których pierwsze już dnia 1. Listopada b. r.) o wygranych następujących: 200.000, 120.000, 100.000, 75.000, 60.000, 50.000, 20.000, 15.000, 10.000 zł. itd. Najniższe wygrane wynoszą 6 do 10 złr. w. a.

AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie. 2539 3—3

Polecenia giełdowe
wykonują jak najrzetelniej za mierną prowizją
SOKAL i LILIEN
2439 **Dom bankowy i kantor wymiany.** 6
Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie.

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie
poleca
Najlepszy
PORTLAND CEMENT
w beczkach po 167, 100 i 50 kilogramów
jakoteż
KUFSZTYNSKIE WAPNO HYDRAULICZNE
Najtaniej!

NADESŁANE.
Wszech nauk lekarskich
Dr. Fr. Trybulec
osiadł w **Przemyślu,** w rynku, l. 7,
2546 i ordynuje od 2—4 popołudniu. 1—3

Do
„Joana" Kurpiela.

Szczęście, że się zwiesz *doctusem „medecinae"*
I do takich uczonych zaliczasz się grupy;
Bo gdybyś napisał albo zrobił minę,
Że jesteś Panie *doctus medicinae*
Poszedłbyś z pewnością do ciupy.
Zresztą kryj się mój Panie na morzu i lądzie,
Wszędzie ciebie odszukam.
Do widzenia... w Sądzie.

John Gierlach-Kowalski.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. października

[Konferencja cłowa.] Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Austro-węgierska konferencja cłowa zakończyła się bez osiągnięcia pozytywnego rezultatu. Matlekowicz postawił kwestję, czyby konferencja cłowa skłonną była przyjąć do dalszych obrad nową podstawę, a mianowicie oznaczyć oclenie nafty surowej podług skali tak, iżby naprzykład dla nafty, sprowadzanej jako ciężki olej surowy, oznaczoną została pewna maksymalna granica wydatności, a dla lekkiego oleju surowego inna granica wydatności. Reprezentanci austrjaccy oświadczyli, że nie mają instrukcji w tym kierunku, i że ów zasadniczy wniosek przyjmują *ad referendum*.

[Sprawa Komjathy-Herbert] będzie jeszcze, mimo odbytego już pojedynku, poruszoną w Izbie posłów. Na posiedzeniu stronnictwa niezawisłego poruszył p. Hoitsy tę sprawę, jako należącą do Parlamentu. Deputowany — rzekł mowca — może być przez każdego, którego honor prywatny naruszył, wezwany, ale nie przez instytucję państwową, którą krytykować deputowany ma prawo i obowiązek. Klub uchwalił postawić odpowiedni wniosek, którego wypracowanie polecono kilku posłom. Deputacja stronnictwa udała się do Klubu liberalnego, aby uzyskać jego poparcie. Słychać, że Klub liberalny ma się zająć tą sprawą.

[Oficerowie rezerwowi]. Praski *Hlas naroda* podaje statystyczne zestawienie wyniku tegorocznych egzaminów jednorocznych ochotników na oficerów rezerwowych. Z tego okazuje się, że przy 102 pułku piechoty nie dopuszczono wcale do egzaminu 27 Czechów z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, z 28 aspirantów tylko 5 Czechów zdało egzamin. Przy 32. bataljonie strzelców z 10 Czechów tylko 1 zdał egzamin. Przy 88. pułku piechoty zdało egzamin tylko 2 Czechów. Niekorzystny ten rezultat przypisuje organ czeski rozporządzeniu ministra wojny, aby tylko tacy aspiranci mogli być mianowani oficerami rezerwy, którzy władają dobrze językiem niemieckim.

[Germanizacja szkół.] Nietylko w powiatach gdańskim i malborskim, jak to donosiliśmy przed tygodniem, lecz w ogóle jak się zdaje, w całym obwodzie rejencji gdańskiej obejmującej powiaty: 1) elbląski, miejski i wiejski, 3) gdański, miejski i wiejski, 5) malborski, 6) starogardzki, 7) kościerski, 8) kartuski, 9) wejherowski — mają być wszystkie szkoły uważane za niemieckie i nauka religji św. ma być nawet w niniejszym oddziale udzielana wyłącznie po niemiecku. Takie rozporządzenie odczytano nauczycielom na konferencji powiatowej w Wejherowie. W obwodzie rejencji gdańskiej było w r. 1878 w szkołach wiejskich 63.787 dzieci — dziś liczba ta wzrosła z pewnością do 70 tysięcy — a ponieważ przynajmniej $^{3}/_{4}$ ludności wiejskiej należy do narodowości polskiej, przeto na przeszło 50.000 dzieci polskich padł werdykt pozbawiający je nauki religji w języku ojczystym nawet w najniższym oddziale.

[Car w Moskwie.] Z Krakowa donoszą do *Tagblattu*, że minister rosyjskiego domu cesarskiego hr. Woroncow-Daszkow przybył do Moskwy i oglądał carskie apartamenta Kremlu. W Moskwie spodziewają się przybycia cara, które stoi w związku z ważnemi decyzjami w sprawie bułgarskiej.

[Car zwarjował?] Paryski korespondent londyńskich *Times* donosi, że dyplomacja europejska obawia się o stan umysłu cara. O Bułgarji nie myśli on i nie mówi inaczej jak z wielkim niepokojem i oburzeniem. W głębokiem milczeniu przechadza się często po pokoju prawie przez noc całą.

[Jak długo potrwa pokój?] Według twierdzenia pewnego rosyjskiego dyplomaty w *Kreuz-Ztg* tak długo, jak długo jeszcze żyć będzie cesarz Wilhelm. *Nat. Ztg.* powtórzywszy to pisze od siebie: „Wyższe sfery polityczne i wojskowe w Niemczech wiedzą już od kilku lat, iż na dłuższą przyjaźń między Rosją a Niemcami liczyć nie można i że chwila wystąpienia czynnego w duchu pansławistycznym naznaczona jest w Rosji stale i nieodwołalnie. Już teraz przyznaje się Rosja do tego, że dotychczasowy pokój z Niemcami i Austrją jest niewygodnym spadkiem po Aleksandrze II., którego corychlej trzeba się pozbyć".

[Lord Randolf Churchill] jak donosi *Journal des Débats* odwiedzi ks. Bismarka, lecz nie jest jeszcze pewnem, czy uda się do Austrji.

[Z misji Herbettego], a niemniej z podróży lorda Churchilla wnosić można, iż w obecnej chwili obok bułgarskiej, stanie się kwestja egipska przedmiotem głównym polityki europejskiej. Termin, do którego przyrzekł Gladstone ewakuację Egiptu, zbliża się bowiem, nadto w konwencji z 18. maja 1885 r. wyznaczoną jest suma wydatków administracyjnych dla Egiptu i stypulowaną jest z nadwyżek opłata procentów zagwarantowanej przez mocarstwa dziewięciomiljonowej pożyczki. I ta konwencja straciłaby w maju 1887 r. moc obowiązującą, gdyby Egipt nie był w stanie zapłacić procentów. Z tych tedy stosunków pragnie skorzystać Francja i inicjuje zwołanie konferencji europejskiej dla rozwiązania kwestji egipskiej. Do pokrzyżowania planów francuskich dąży widocznie misja lorda Churchilla, który już niedawno w Izbie niższej oświadczył, iż gdyby Egipt nie był w stanie z własnych dochodów procentów europejskiej pożyczki opłacić, w takim razie gotową będzie Anglja te procenta zapłacić, byle tylko nie dopuścić do zebrania się europejskiej konferencji. Czy i o ile się powiedzie misja Churchilla, nie wiadomo. Dziś tylko zanotować należy, iż do *Polit. Corr.* donoszą ze Stambułu, że wpływy francuskie i rosyjskie skierowane są ku temu, aby skłonić Portę do zaakcentowania swej polityki egipskiej. Jeszcze jaśniej brzmi pod tym względem następujący telegram *N. fr. Presse* ze Stambułu: Tureccy ambasadorowie w Petersburgu i Paryżu, Szakir pasza i Essad pasza, przybyli do Stambułu, aby na specjalne życzenie Rządów, przy których są uwierzytelnieni, doradzać Turcji, iżby ta domagała się od Anglji ewakuacji Egiptu.

[Król serbski] udał się przedwczoraj w nocy do Białogrodu królewskiego (Stuhlweissenburg), dokąd zaproszony został przez hr. Zichy na polowanie. W przyszłym tygodniu uda się król z tamtąd do Belgradu.

[Zbrojenia włoskie] Z Wenecji donoszą do *Neue fr. Presse*, że w tamtejszym arsenale gorączkową rozwijają czynność. Z początkiem przyszłego miesiąca mają być puszczone na wody dwie łodzie torpedowe i jedna łódź kanonierska.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 9. października. Sejm galicyjski zbierze się dnia 10. grudnia.

(OK) **Wiedeń** 9 października. *Neue fr. Presse* w korespondencji z Nowosielicy potwierdza doniesienie *Dz. Polskiego* o zbrojeniu się i koncentracji wojsk rosyjskich w Besarabji.

(OK) **Wiedeń** 9. października. Wiadomości prywatne dzienników tutejszych zgadzają się z doniesieniami urzędowemi, że Kaulbars robi wszędzie *fiasco*.

Drezno 9. października. Lord Churchill przybył tu wczoraj i odjechał natychmiast do Wiednia.

Buda-Peszt 9. października. *Bud. Corr.* mniema, że wypowiedzenie ugody austro-węgierskiej nie może być uniknionem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. października. *Pol. Corr.* oświadcza na podstawie doniesienia poselstwa serbskiego, że o wrzekomem wykryciu sprzysiężenia na życie króla Milana absolutnie nic nie wiadomo

Ruszczuk 9. października. Kaulbars od[illegible] łodzią żaglową i przybył tu z powodu niepomyślnego wiatru dopiero o godzinie 6. Świta Kaulbarsa składa się tylko z trzech osób. Na stacji lądowej oczekiwał go tylko konsul rosyjski. Prawdopodobnie z powodu zapadłego zmroku nikt nie przybył, aby zobaczyć dygnitarza rosyjskiego.

Sofja 9. października. Wczoraj podczas burzy na Dunaju, obawiano się tu o los Kaulbarsa, który miał odwagę puścić się zwykłą łodzią do Ruszczuka.

Madryt 9. października. Sagasta wręczył królowej prośbę wszystkich ministrów o dymisję. Królowa poleciła mu złożenie nowego gabinetu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 8. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194 50 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 — do 227 —, Banku hipot. galic. 278·— do 284 —, Banku kred. gal. 215 — do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94 50 Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 101 50 do 103·— Banku hip. gal. 5% 99·60 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103 50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid —·— do 50·—, Ogólu, roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% [illegible] w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·15 do 105·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1876 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·88 do 9·98, Pół-imperjał rosyjski 10 25, do 10 35, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18 do 1·20, 100 marek niemieckich 61·— do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 9. października godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 281·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 200·—, Kolej Karola Ludwika 195·50, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·92, Rubel papierowy 1·20. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 8. października godz. 1 min. 48. Akcje alpejsk. tow. górn. 23·10, Węg. akcje kredyt. 289·75, Akcje anglo-austr. 111·—, Akcje banku Union 199 —, Akcje Karola Ludwika 195·—, Akcje kolei północnej 231·—, Akcje kol. południowej 108·25, Akcje kolei Alföldzkiej 188 50, Akcje Staatsbahn 236·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225 —, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 53 50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·50, Losy Länderbanku 219 10, Węgierska renta 104 95, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20. Węgierskie losy 121 —, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 8. października godz. 5 min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 85, w srebrze 84 90, Renta w złocie 116 —, 5% austr. renta marcowa 100 55, Akcje banku wiedeńskiego 867 —, kredytowego 280·70, Londyn 125 20, Srebro —·—. Napoleondor 9 91 5, Dukat ces. men 5 94, 100 marek niemieckich 61·30.

Telegramy zbożowe d. 8. października — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27 50 do 27 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8 80 do 8 82 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 151 50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klg. 49 80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Grek, z Bursztyna. Dr. L. Witz, z Sambora. Dr. I. Witz, z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. K. Czetwertyński, z Warszawy. M. hr. Byszczewska, z Król. Pol. I. Łukasiewicz, z Żerzawy. S. Chrząszcz, ze Słowity. S. Jaworski, ze Skwarzawy. I. Mendelsohn, ze Snolego. M. Hirschkron, ze Skolego. M. Kreutner, z Wiednia. S. Krauss, z Czerniowiec. N. Kosecki, z Rosji. M. Mayerceller, z Tarnopola. M. Russanowska, z Rosji.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.
Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Podziękowanie.

Niniejszem poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć publiczne podziękowanie świetnemu Zakładowi, pod firmą: „Foncière Peszteński Zakład ubezpieczeń w Budapeszcie", zastępywanemu przez lwowską generalną Agencję, gdy Zakład ten, chociaż był zupełnie uprawniony do całkowitego odmówienia wypłaty ubezpieczonego kapitału pośmiertnego po ś. p. sekretarzu magistratualnym, Leonie Piotrze Tokarskim, mimo to, ze względu na pozostałe sieroty, kapitał pośmiertny w całej ubezpieczonej kwocie przez swoją tutejszą główną agencję u p. Wilhelma Fiehmana wspaniałomyślnie i jak najakuratniej wypłacić polecił. 2544 1—1

Stanisławów d. 30. września 1886.

Stanisław Tokarski,
opiekun.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie
Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.

W. Majewski. *N. Ulmer.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.